10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. | Nr. 196.

Kraków, sobota 19 października 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas gdy [illegible] przesyłki zwrotnej — Prenumerata mies.: 2 25 RM z odnoszeniem do domu 2 50 RM

Przekształcenie gabinetu hiszpańskiego.

Serrano Suner mianowany ministrem spraw zagranicznych. — Zmiany na stanowiskach ministrów spraw wewnętrznych, oraz przemysłu i handlu

(=) Madryt, 18 października. W hiszpańskim dzienniku urzędowym ukazał się dekret, w myśl którego dotychczasowy minister spraw zagranicznych płk. Beigbeder ustąpił z rządu, a ministrem spraw zagranicznych został mianowany dotychczasowy minister spraw wewnętrznych Serrano Suner.

Dotychczasowy podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Lorente otrzymał kierownictwo wszystkich resortów ministerstwa spraw wewnętrznych i został podporządkowany bezpośrednio szefowi rządu.

Ponadto ustąpił z gabinetu dotychczasowy minister przemysłu i handlu, Alarcon de la Dastra, a tekę tę powierzono szefowi Falangi w Katalonji i członkowi Komitetu politycznego Demetrio Carceller, który towarzyszył Seranno Sunerowi w jego podróży do Niemiec.

„Monopol" prasowy we Francji czyli agencja Havasa.

Kraków, 18 października.

(pwp) Potęga prasy datuje się dopiero od bardzo niedawna, a dziennikarstwo mogło się rozwinąć tylko dzięki olbrzymiemu rozwojowi gospodarczemu ostatniego stulecia. Jeśli przeglądamy dzienniki z ubiegłego wieku, widzimy w nich tylko wyłącznie artykuły, podczas gdy ilość reklam była znikoma.

Natomiast cena pojedynczego numeru **nie była dostępna dla najbiedniejszych warstw**, a co za tem idzie, nakłady zwiększały się bardzo powoli. Dopiero wtedy, dgy wielkie przedsiębiorstwa zrozumiały, że bez szumnej reklamy nie potrafią zachęcić ludzi do nabywania nowych towarów, z tego źródła zaczęły płynąć do kieszeni potentatów prasowych niezwykle obfite dochody.

Format gazet i ilość stron zwiększyły się niesłychanie ,a cena zamiast wzrosnąć, spadła, ponieważ opłaty za ogłoszenia pokrywały już wszystkie koszta. Zwłaszcza we Francji cena dzienników wynosiła zaledwie 5 do 10 groszy, a było to możliwe także dzięki subwencjonowaniu pism przez sfery „półoficjalne".

Wszystkie wydawnictwa były tam w gruncie rzeczy **zależne od naczelnej agencji prasowej, spółki akcyjnej „Havas"**. Ta organizacja posiadała swoich współpracowników w każdym zakątku nietylko Francji, ale i neutralnych państw. Wiadomości podawane przez korespondentów były już odpowiednio redagowane w paryskiej centrali.

W tych latach, kiedy powstawały pierwsze agencje tego rodzaju,

założył żyd Charles I. Havas własne przedsiębiorstwo prasowe,

które przetrwało aż 105 lat, tj. do chwili zajęcia Paryża przez wojska niemieckie w bieżącym roku. Zmieniło ono tylko raz [illegible] formę prawną, gdy w roku 1879 **przemienione zostało na spółkę akcyjną.**

W ten sposób nikt nie był jawnie zaangażowany i odpowiedzialny jako korespondent, redaktor, dyrektor, a przedewszystkiem osoby właścicieli nie były znane szerszemu ogółowi. To też mało kto wiedział, że **żyd Stern od samych początków swej politycznej karjery najpierw wyrobił sobie czołowe stanowisko w tej agencji, a potem rozbudował tę „firmę" do rozmiarów przedsiębiorstwa handlowego na wielką skalę.**

Wszystkie kłamliwe wiadomości, rozsiewane przez „Havasa", mające na celu jaknajwiększe rozszerzenie terenu wojennego, nie pojawiają się już więcej w dziennikach francuskich, a także dzienniki uwolnione od tego molocha, który pożerał cały dochód z reklam. **Rozdział reklam należał bowiem głównie do tej agencji** i jak wiadomo, taniutkie dzienniki we Francji były zdane na łaskę lub niełaskę, bo mogły prosperować tylko wówczas, gdy Havas przeznaczył im odpowiednią ilość reklam.

Do tej jedynej w swoim rodzaju wyłączności przyczyniło się jeszcze to, że

Havas pracował w ścisłem porozumieniu z agencją „Hachette", władającą całkowicie ulicznemi kioskami gazetowemi oraz uliczną sprzedażą gazet.

We Francji ilość abonentów była znikoma w porównaniu do ogólnej sumy czytelników, gdyż każdy niemal człowiek, żądny świeżych wiadomości, nabywał wcześniej swoje pismo na bulwarach.

Tak więc jeżeli znalazłby się jakiś przedsiębiorca, posiadający odpowienie kapitały, wystarczające na założenie pisma i nie dbał o reklamy wyznaczane przez „Havasa", to wówczas i tak nie mógłby konkurować z pismami podległemi tej wszechwładnej agencji. Gdzież sprzedałby bowiem egzemplarze swej gazety? Na zbudowanie kiosków i utrzymanie całej armji ulicznych sprzedawców nie mogłoby sobie oczywiście pozwolić pojedyncze pismo bez obawy bankructwa.

Przychylne stosunki z władzami, a przedewszystkiem ministerstwem spraw wewnętrznych uczyniły pozycję Havasa niezdobytą

fortecą w walce gospodarczej z konkurentami.

Ta forteca nie dopomogła jednak do ocalenia załamanego frontu wojskowego Francji i pan Stern jako „gwiazda" pierwszej wielkości **znikł zupełnie z prasowego firmamentu Francji.**

Przy jednym ogniu można było upiec we Francji kilka tłustych pieczeni, a że monsieur Stern rozpalił widocznie wielkie ognisko, jego wpływy sięgały wkrótce bardzo daleko. Wykaz przedsiębiorstw, które ulegały całkowicie jego wpływom, zawiera nazwy znane na całej kuli ziemskiej: „Revue des deux Mondes", Les Annales", „Publications Hachette", Societe Europeenne de Publicite", „Agence Havas Belge" była właściwie tylko filją centrali paryskiej, pomimo, że stanowiła odrębną spółkę akcyjną.

Żyd Stern zrozumiał, że rozwój radjofonji zagrozi potężnemu stanowisku prasy i z tego też względu zawczasu umiał i w tej „branży" zgarnąć jak najwięcej akcyj do własnego portfelu. Z chwilą, gdy posiadł już większość efektów słynnego „Radio Paris" i miał zapewniony głos w spółce akcyjnej „Compagnie Française de Radiophone", mógł się nie obawiać konkurencji.

I z tego źródła czerpał on niemałe zyski, gdy tymczasem rekordową pozycję w dochodach agencji Havasa stanowiła **kwota 30 miljonów franków.** Taką sumą, odpowiadającą mniej więcej 6 miljonom złotych,

zapłaciło ministerstwo spraw zagranicznych Francji za prowadzenie odpowiedniej propagandy w kolonjach.

Propaganda ta miała służyć przedewszystkiem temu celowi, aby opinja miejscowego społeczeństwa nie krytykowała zbytnio kwestji równouprawnienia wszystkich kolorowych obywateli i zaliczenia murzynów, hindusów, malajczyków i arabów do Wielkiego Narodu francuskiego.

Czasem trudno oddzielić sprawy polityczne od spraw prywatnych i możnaby kogoś niesłusznie posądzić o wykorzystywanie swych wpływów dla napchania własnej „kabzy". Takiego splotu [illegible], jaki odkryto przy odsłanianiu kulis agencji Havasa, nie możnaby napotkać nigdzie na kuli ziemskiej.

Czy Anglicy otworzą ponownie drogę przez Hong-Kong?

Japonja jest zdecydowana na wszelkie ewentualności.

(=) **Tokio**, 18 października. **W związku z ponownem otwarciem drogi przez Burmę przez Anglików, które ma nastąpić w nocy na piątek, czwartkowa prasa japońska wyraża jednogłośnie spokojne, ale silne zdecydowanie rządu oraz armji japońskiej udzielenia w tej sprawie odpowiedzi przez odpowiednie zarządzenia.**

Baczną uwagę wywołuje tu również prawdopodobny zamiar Anglików ponownego otwarcia, wbrew poprzednim porozumieniom z Japonją, drogi przez Hong-Kong, celem dostarczenia transportów materjałów dla Czung Kingu.

„Tokio Asaoi Szimbun" stwierdza, że Anglicy usiłują w ten sposób tłumaczyć ponowne otwarcie drogi przez Burmę, iż równocześnie staje się automatycznie wolną droga przez Hong-Kong.

Japoński konsul generalny w Hong-Kongu złożył przedstawienie w tej sprawie brytyjskiemu gubernatorowi Hong-Kongu wskazując przytem, że układ w sprawie zamknięcia drogi przez Hong-Kong nie jest ograniczony terminem.

Gubernator brytyjski trwa jednak przy swoim poglądzie. Z tego powodu japoński konsul generalny zwrócił się ponownie do władz Hong-Kongu, aby jeszcze raz rozważyły swoje stanowisko. Gdyby jednak Anglicy mimo tego — pisze dalej dziennik — od 18 października uczynili również Hong-Kong ponownie punktem wyjściowym swych dostaw dla Czang-Kai-Czeka i w ten sposób utworzyli centralę akcji antyjapońskiej, to wówczas rząd japoński — jak podkreśla dziennik — nie przyjmie tego faktu milcząco i bezczynnie do wiadomości lecz będzie zmuszony chwycić się skutecznych środków.

70 Anglików opuszcza Rumunję.

(=) **Sztokholm**, 18 października. Jak donosi angielska służba informacyjna, we czwartek opuścić ma teren Rumunji 70 Anglików, co pozostaje w związku z likwidacją działalności Secret Service w Rumunji. Anglicy ci mają zamiar udać się drogą morską do Angli.

Pięciogodzinne przesłuchanie w procesie o zamordowanie Codreanu.

(=) **Bukareszt**, 18 października. **Komisja śledcza trybunału kasacyjnego przesłuchiwała w sobotę przedpołudniem przez 5 godzin b. premjera generała Argeseanu w sprawie zamordowania Codreanu i innych członków Żelaznej Gwardji.**

Po tem przesłuchaniu nastąpiła konfrontacja generała Argeseanu z b. ministrem spraw wewnętrznych i prefektem policji bukareszteńskiej, generałem Gbarielem Marinescu. Konfrontacja trwała pół godziny.

Gen. Antonescu zarządził, że przedmioty wartościowe, stanowiące własność zamordowanych członków Żelaznej Gwardji, a będące w posiadaniu władz powiatowych i policyjnych, mają zostać przesłane ministrowi spraw wewnętrznych.

Mussolini zwiedził zakłady zbrojeniowe w Terni.

(§) **Rzym**, 18 października. We czwartek przedpołudniem udał się Mussolini w towarzystwie podsekretarza stanu w ministerstwie wojny generała Soddu, ministra korporacji Rieciego i ministra kultury ludowej Pavolini'ego do Terni, gdzie dokonał wizytacji wielkiej stalowni, w której wykonuje się płyty pancerne oraz działa wszystkich kalibrów, następnie zwiedził fabrykę broni i wielką elektrownię turbinową Velino.

Dalsza „czystka" w Marsylji.

(=) **Berno**, 18 października. Wydane dotychczas zarządzenia w sprawie oczyszczenia miasta Marsylji z panującej tam korupcji, okazały się zupełnie niedostateczne. Z tego powodu rząd francuski widział się obecnie zmuszony do usunięcia ze stanowiska prefekta departamentu Rodanu Surleau, do którego zakresu władzy należy również miasto Marsylja.

Surleau, który przed kilku laty po pewnej skandalicznej aferze został mianowany przez ówczesnego francuskiego ministra spraw wewnętrznych Sarrauta pełnomocnym komisarzem rządowym miasta, złożył kierownictwo administracji Marsylji w ręce pięciu osób, które brały — jak się okazało — najczynniejszy udział w ko-[illegible].

[illegible] z nich, według doniesień prasy, było wolnomularzami, którzy pomimo zakazu wolnomularstwa, popierali w dalszym ciągu swoich dotychczasowych braci z lóż. Dwóch z nich należało do partji Bluma.

Wizyta min. Rzeszy Rusta w Sofji.

(=) **Sofia, 18 października. Na zaproszenie premjera i ministra oświaty Bułgarji prof. Filoffa przybył do Sofji na kilkudniową wizytę niemiecki minister oświaty, wychowania i kultury ludowej Rust.**

Na powitanie gościa przybyli na dworzec kolejowy wybitni przedstawiciele władz bułgarskich z profesorem Filoffem na czele.

Wkrótce po przyjeździe do Sofji minister Rzeszy Rust wpisał się do księgi audjencjonalnej w pałacu królewskim, poczem złożył wizytę premjerowi Filoffowi, który zkolei rewizytował go. Minister Rzeszy wraz z otoczeniem obecny był na obiedzie, wydanym przez premjera.

Minister Rzeszy dr Rust w towarzystwie niemieckiego posła w Sofji barona von Richthofena złożył w środę popołudniu wizytę bułgarskiemu ministrowi spraw zagran. Popoffowi. W godzinach wieczornych wydał poseł niemiecki przyjęcie na cześć ministra Rzeszy, w którem wzięli udział dygnitarze bułgarscy z premjerem prof. Filoffem na czele, oraz osoby towarzyszące ministrowi Rustowi, wreszcie członkowie poselstwa niemieckiego.

Rumuński dziennik pozdrawia niemiecką misję wojskową.

(§) **Bukareszt**, 18 października. Witając przybyłą do Rumunji „zwycięską armję niemiecką", dziennik „Porunca Vremi" oświadcza, że decyzja Niemiec dotycząca sprostania potrzebom armji rumuńskiej jest aktem o wielkim politycznem znaczeniu, który przed Rumunją otwiera na przyszłość poważne i pocieszające widoki.

Ci, którzy Rumunję chcieli zawieść na skraj przepaści, a obecnie biadają nad godnością i wolnością państwa rumuńskiego, powinni przyjąć do wiadomości, że jeżeli gen. Antonescu powziął myśl przeszkolenia armji rumuńskiej przez techników niemieckich, to nikt lepiej jak on właśnie stał na straży honoru i wolności swego kraju.

Rumunja musi za wszelką cenę zdobyć sobie zaufanie Niemiec, gdyż od tego warunku uzależnione są losy Rumunji i nikt nie może lepiej nimi pokierować, jak właśnie potężne państwo Adolfa Hitlera.

Przyjęcie w poselstwie niem. ku czci niem. misji wojskowej.

(=) **Bukareszt, 18 października. We wtorek wieczorem wydał poseł niemiecki w Bukareszcie, Fabricius wraz z małżonką przyjęcie na cześć niemieckiej misji wojskowej, w którem udział wzięli premjer generał Antonescu, wicepremjer i komendant organizacji legjonistów Horia Sima, minister spraw zagran. Sturdza, oraz podsekretarze stanu w ministerstwie wojny.**

Ze strony niemieckiej obecni byli na przyjęciu oficerowie-członkowie misji wojskowej z generałem kawalerji Hansenem i generałem-porucznikiem Speidelem na czele. Po obiedzie odbył się wielki raut, na który przybyli pozostali członkowie rządu rumuńskiego, liczni oficerowie rumuńscy i greccy, oraz członkowie miejscowej kolonji niemieckiej.

Anglja zrywa stosunki gospod. z Rumunją.

Sztokholm, 18 października. **Rząd Wielkiej Brytanji zerwał stosunki gospodarcze z Rumunją według doniesień ze źródeł urzędowych z Londynu.**

Już przed kilkoma dniami rząd angielski zamknął konta rumuńskie w Anglji. Nowe zaostrzenie sytuacji jest uważane za wstęp do zerwania stosunków dyplomatycznych między Rumunją a Anglją. Decyzja w tej sprawie spoczywa, według ostatnich komunikatów angielskich ze źródły, wyłącznie w rękach brytyjskiego posła w Bukareszcie.

Żydzi w Bułgarji.

Sofia, 18 października. Klauzula w sprawie żydów, zawarta w projekcie ustawy o ochronie narodu bułgarskiego, który ma być przedstawiona na jesiennej sesji Sobrania do zatwierdzenia, **obejmie około 50 tysięcy żydów, to znaczy 0.8 procent całej ludności Bułgarji.**

Dwie trzecie żydów żyje w Sofji. Z ogólnej liczby 16.027 żydów, zdolnych do zarobkowania, 0.7 procent jest zatrudnionych rolnictwie, w rękodziele 1683 (10 procent), w przemyśle 6.122 (32 procent), a **w handlu 51 procent.**

Wybitnym jest udział żydów **w handlu zagranicznym.** 600 żydowskim importerom przeciwstawić można 698 bułgarskich importerów, a wobec 102 żydowskich eksporterów stoi 178 bułgarskich. Żydowski udział w przemyśle i handlu wynosi 773 miljony lewów, wobec 2.424 miljonów lewów kapitału bułgarskiego. Szczególnie silnym jest udział kapitału żydowskiego **w handlu tytoniem,** a mianowicie 60.7 procent, w przemyśle włókienniczem 44 procent. W ogólnych towarzystwach handlowych udział żydowski wynosi 35.9 procent, a na giełdzie papierów wartościowych żydzi dysponują 80 procentami obrotów giełdowych. Dochód roczny na głowę każdego członka ludności żydowskiej w Bułgarji wynosi 26.119 lewów, wobec 12.000 lewów na głowę wśród miejskiej ludności bułgarskiej.

Śmiałe wypady niemieckiej marynarki wojennej.

Niemieckie kontrtorpedowce walczą z powodzeniem przeciwko angielskim formacjom krążowników. — Łódź podwodna zatopiła 42.000 ton. — Dalsze naloty na Londyn, Liverpool i Birmingham.

Berlin, 19 października. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

U wyjścia kanału Bristol podczas wypadu niemieckich kontrtorpedowców doszło do potyczki morskiej z angielską formacją krążowników, zabezpieczoną przez kontrtorpedowce. Niemieckie kontrtorpedowce zaatakowały nieprzyjacielski okręt wojenny trafieniami torpedy. Nieprzyjaciel potem przerwał walkę. Celem pościgu za nieprzyjacielem zostały użyte samoloty. Niemieckie kontrtorpedowce powróciły nienaruszone do swych punktów oparcia.

Jak już zakomunikowano, udało się ostatniej nocy, podczas wypadu niemieckich łodzi pościgowych na angielskie wybrzeże południowe, zatopić dwa uzbrojone nieprzyjacielskie okręty handlowe i dwa nieprzyjacielskie okręty-cysterny, łącznej pojemności 33.000 ton.

Jedna z łodzi podwodnych, pod dowództwem kapitana-porucznika Bleichrodta, o której dwóch częściowych sukcesach już doniesiono, zatopiła podczas swego ostatniego przedsięwzięcia łącznie 42.000 tonażu okrętowego. Tem samem kapitan-porucznik Bleichrodt zniszczył 93.862 ton.

Lekkie formacje bojowe zaatakowały ponownie brytyjską stolicę i ważne ze względów wojennych obiekty w południowo-wschodniej. Mimo niepogody udało się na wschodzie Londynu na dworcu Deptford i w dokach Victorji, jak również na terenie mielskim na północ od Tamizy zniszczyć ważne urządzenia. Doszło przytem do kilku walk powietrznych, w których niemieckie myśliwce zostały zwycięzcami.

Pod Le Havre baterja wojskowa ostrzeliwała nieprzyjacielską łódź podwodną. Samoloty nurkowe zaatakowały następnie łódź bombami. Wśród silnych detonacyj wypłynęły części łodzi na powierzchnię, tak, że należy się liczyć ze zniszczeniem łodzi podwodnej.

Artylerja marynarki zmusiła nieprzyjacielskie łodzie pościgowe, które usiłowały się zbliżyć do wybrzeży flandryjskich — przez swój ogień — do odwrotu. Koncentracja okrętów w porcie Dover została wzięta pod skuteczny ogień artylerji marynarki.

W nocy silne, falowe naloty zostały skierowane znowu na urządzenia przemysłowe i doki w Londynie, jak również na Liverpool i Birmingham.

Minowanie portów brytyjskich było kontynuowane.

Brytyjskie samoloty nie dokonały wczoraj nalotu na teren Rzeszy. W walkach powietrznych nieprzyjaciel stracił wczoraj 17 samolotów. 7 niemieckich samolotów zaginęło. (p).

Samoloty nurkowe zniszczyły angielską łódź podwodną.

(=) **Berlin**, 18 października. **Niemiecki samolot wywiadowczy na bliski dystans, który na nieznacznej wysokości patrolował nad morzem koło angielskiego wybrzeża kanału La Manche, zaobserwował angielską łódź podwodną, płynącą na powierzchni. Samolot zawiadomił natychmiast swą bazę lotniczą, skąd wystartował niezwłocznie łańcuch bojowych samolotów nurkowych.**

Jednemu z tych samolotów udało się trafić celnie angielską łódź podwodną. — Nastąpiła gwałtowna eksplozja podwodna, przyczem na powierzchnię morza zostały wyrzucone szczątki łodzi. Poza wielką plamą oliwy, z łodzi podwodnej nie ukazał się żaden ślad.

Anglicy zrzucili ponownie bomby na Amsterdam.

(=) **Amsterdam**, 18 października. **Lotnicy angielscy zrzucili ponownie w nocy na środę bomby na stolicę Holandji. Spadły głównie zapalające bomby, oraz jedna bomba rozpryskująca. Na szczęście śmiertelnych ofiar tym razem nie było. Uszkodzenia w budynkach przybrały jednak znaczne rozmiary.**

Anglicy zaatakowali również inne miejscowości. Bomby wyrządziły jednak tylko szkody materjalne.

Nowy atak samolotów francuskich na Gibraltar.

(=) **Madryt**, 18 października. **Francuskie samoloty dokonały nowego ataku na Gibraltar. Atak wykonany przez samoloty lecące bardzo wysoko, miał być najsilniejszy od czasu ostatniego bombardowania Gibraltaru przez samoloty francuskie w dniach 24 i 25 września.**

Pomimo gwałtownego ognia artylerji przeciwlotniczej, która otwarła ogień zaporowy zarówno ze skały gibraltarskiej, jak i z portu, atakującym udało się zrzucić bomby. Przez czas bombardowania kryły się one prawie nieustannie w chmurach.

Na temat wyrządzonych szkód nie udało się dotychczas uzyskać żadnych informacyj. Atak dokonany został w dwóch nalotach, z których pierwszy dotarł do Gibraltaru o godz. 12.30, drugi o godz. 1.30 Artylerja przeciwlotnicza była czynna w czasie pierwszego nalotu przez 20 minut, w czasie drugiego nalotu przez 10 minut.

Olbrzymi pożar w Adenie

Bombardowanie lotniska w Aleksandrji.

Rzym, 19 października. Włoski komunikat wojskowy brzmi następująco: Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Komendantem samolotu, który zbombardował angielski krążownik „Liverpool" jest kapitan lotnictwa Massimilio Erasi.

W Afryce północnej włoskie formacje lotnicze, mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych, ponownie zbombardowały skutecznie lotniska w El Daba i w Marsa Matruk. Trafione zostały: lotnisko w El di Kheila w Aleksandrji i nieprzyjacielskie urządzenia oraz kolumny samochodowe wzdłuż drogi Marsa Matruk—El Daba. Wszystkie włoskie samoloty powróciły.

W Afryce wschodniej włoskie samoloty bombardowały port hydroplanowy i port morski w Adenie, przyczem w obydwóch obiektach wybuchły wielkie pożary. Nieprzyjacielskie lotnictwo bombardowało miejscowość Neghelli i spowodowało lekkie szkody materjalowe. (p).

Uratowanie szefa włoskiej eskadry morskiej.

(=) **Rzym**, 28 października. Szefa włoskiej flotyli torpedówek, która dokonała śmiałego i skutecznego ataku na brytyjskie jednostki morskie koło Malty, zdołano uratować, pomimo wielkiego niebezpieczeństwa, w jakiem się znalazł.

Komendant ten wydał wszelkie rozkazy, aby załoga jego opuściła na czas tonący okręt i schroniła się do łodzi ratunkowych. Potem widziano go jeszcze, jak na mostku kapitańskim posyłał pozdrowienia rozwianą flagą wojenną. Ponieważ nie znaleziono go wśród rozbitków, uważano go za zaginionego. Jednak po kilku godzinach pewnej włoskiej torpedowce udało się uratować go z fal morskich.

Sytuacja na Malcie.

Przygotowania przeciw inwazji włoskiej.

(=) **Rzym, 18 października. Od początku wojny wyspa Malta była 150 razy bombardowana przez włoskie samoloty.**

Według doniesienia pewnej neutralnej osobistości z Valletta, **zabitych zostało 200 osób, a 400 rannych, podczas gdy 600 osób pozostało bez dachu nad głową.** Włoskie nazwy ulic w mieście zostały zastąpione angielskiemi. 200 internowanych Włochów wywieziono do Egiptu. Internowane zostały również Włoszki, zamężne z Anglikami.

Cała wyspa jest przygotowana na inwazję włoską. Na ulicach i polach ustawiono liczne zapory z drutu kolczastego. Z wieśniaków został utworzony t. zw. korpus strzelców przeciwspadochronowych.

Walka na odległość 30 metrów.

(§) **Rzym**, 18 października. **W związku z akcją bojową włoskiej łodzi podwodnej „Toti", która zatopiła angielską łódź podwodną klasy „Perseus" przynosi specjalny sprawozdawca agencji „Stefani" następujące informacje:**

„Toti" odbywała w środkowej części Morza Śródziemnego rejs nadwodny. Krótko po północy załoga zauważyła w odległości nie większej niż milę morską płynącą nieprzyjacielską łódź podwodną, która znajdowała się w takiej pozycji dogodnej, iż mogła poważnie zagrozić „Toti".

Zorjentowawszy się w sytuacji, włoska łódź podwodna pospiesznie zmieniła pozycję i popłynęła dziobem w kierunku przeciwnika. Obie jednostki morskie natarły wzajemnie na siebie i spotkawszy się na niezwykle małej, bo 30 m. licznej odległości, rozpoczęły bitwę. Pierwsze strzały armatnie padły z pokładu włoskiej łodzi podwodnej — poczem Anglicy odpowiedzieli na nie. Z pokładu angielskiej łodzi dały się słyszeć jęki rannych marynarzy.

Angielska łódź podwodna, oddaliwszy się na odległość około 200 m. czyniła próby szybkiego zanurzenia się. **W tej samej chwili trafiona została armatnim pociskiem włoskim, poczem celnym pociskiem torpedy.**

W tejże samej chwili angielska łódź podwodna poczęła szybko tonąć. Widać było dziob angielskiej łodzi podwodnej, wystający na około 30 m z wody, ale w kilka chwil potem znikła ona z powierzchni wody. „Toti" krążyła pewien czas niedaleko miejsca, gdzie zatonęła angielska łódź podwodna, ale po chwili podjęła swój rejs, bowiem nie okazała się potrzeba udzielenia pomocy członkom załogi angielskiej. **Wszyscy poszli na dno.**

Japonja jest w możności zniszczenia drogi do Burmy.

(§) **Tokio**, 18 października. Na łamach dziennika „Japan Times" ukazał się w przeddzień otwarcia, zamkniętej od 18 lipca br. na mocy umowy angielsko-japońskiej, szosy do Burmy, artykuł wstępny, w którym oświadcza, że w Chinach będzie się niezawodnie obchodzić dzień otwarcia drogi.

W rzeczywistości jednak dyplomaci brytyjscy, amerykańscy i chińscy niezawodnie zdają sobie sprawę z tego, że jest to drogą bardzo złą. Przypuszcza się mianowicie, że droga do Burmy nadaje się do przewozu dostatecznej ilości materjałów wojennych dla Czang-Kai-Szeka i stwarza dla Chin nowe możliwości wywozu towarów, za które możnaby otrzymywać obce dewizy.

Droga ta jednak nie wchodzi w rachubę zarówno dla Chińczyków, jak i klientów Chin od chwili, gdy Japonja dzięki możliwościom przelotów przez Indochiny znalazła się w tej korzystnej sytuacji, iż może zniszczyć tę sławną drogę bombami, zrzucanemi z samolotów.

Wielogodzinna przerwa w połączeniu kablowem między Stanami Zjedn. i Anglją.

(=) **Nowy Jork**, 18 października. **Kablowe połączenie między Stanami Zjednoczonemi i Anglją uległo wielogodzinnej przerwie w nocy z wtorku na środę i w środę przedpołudniem.**

Amerykańskie towarzystwo kablowe Western Union, było zmuszone w ciągu nocy przerwać służbę na przeciąg 8 i pół godzin, podobnie również amerykańska agencja prasowa „Associated Press", posiadająca własny kabel między Nowym Jorkiem i Londynem nie mogła z niego korzystać.

Kiedy we środę rano podjęło towarzystwo „Western Union" prace, to amerykańskie towarzystwo kablowe „Commercial Cable Company" wstrzymało swe połączenie z Londynem.

Jak donosi New York Post, cenzura brytyjska zabroniła podawania przyczyn tej przerwy.

Brytyjska admiralicja przyznaje...

(=) **Sztokholm, 18 października. Na temat starcia włoskich sił powietrznych z brytyjskiemi jednostkami morskiemi, na Morzu Śródziemnem, ogłosiło urzędowe brytyjskie biuro informacyjne Reutera we środę następujący drugi komunikat admiralicji brytyjskiej:**

„Naczelny komendat floty śródziemnomorskiej komunikuje obecnie, że jeden z naszych krążowników, mianowicie „Liverpool" został uszkodzony podczas ataku nieprzyjacielskich samolotów torpedowych w chwili, kiedy powracał do swej bazy operacyjnej na Morzu Śródziemnem. Krążownik ten zawinął obecnie do portu. Straty nie były ciężkie, a najbliższe rodziny otrzymają w możliwie najkrótszym czasie zawiadomienia".

Komunikat ten stoi w wyraźnej sprzeczności z pierwszym urzędowym komunikatem angielskim, który przemilcza poprostu uszkodzenie krążownika, do czego admiralicja była zmuszona jednak przyznać się w dzień później.

Założenie włoskiego towarzystwa żeglugi na Dunaju.

(§) **Rzym**, 18 października. Ostatnio założone zostało włoskie towarzystwo żeglugi na Dunaju, przy udziale zakładów Fiata i kapitale zakładowym w sumie 1 miljona lirów, którego głównym celem będzie spław na Dunaju transportów nafty rumuńskiej.

Wspomniane towarzystwo przejmie część statków transportowych od towarzystw założycielskich, dalsze zaś zamówi w stoczniach w Budapeszcie i w Bukareszcie.

Nowy stadjon sportowy w Belgradzie.

Belgrad, 18 października. Rząd jugosłowiański postanowił polecić **zbudowanie wielkiego stadjonu sportowego w Belgradzie według planów berlińskiego architekta March.** Stadjon powstanie u stóp dawnej tureckiej fortecy Kalemegdan, u ujścia Sawy. Planowana jest również budowa wielkiej pływalni. Zbudowanie obu placówek sportowych stanie się aktualne z wiosną przyszłego roku.

„Błękitna sobota“ w Szwajcarji.

Zurych, 18 października. **Szwajcarja ma za sobą pierwszy „pięciodniowy“ tydzień, którego zaprowadzenie okazało się koniecznem ze względu na brak materjałów opałowych.**

Koniec ubiegłego tygodnia przyniósł pierwszą „niebieską sobotę“. Publiczne biura, wielkie zakłady fabryczne, także i banki oraz kantory kupieckie były zamknięte aby zaoszczędzić na świetle i opale.

Okazuje się jednak, że zarządzenie to nie zostało docenione i odnosi się wrażenie, że nie wszędzie zostało przeprowadzone. Zasługuje na uwagę fakt, że **nawet w parlamencie w Bernie zdania na temat ustawy wydanej przez radę związkową są podzielone.**

Członkowie rządu związkowego stanęli na stanowisku, jak to donoszą dzienniki, że praca w domu związkowym **powinna być kontynuowana także i w sobotę.** Rada związkowa nie liczyła się jednak z zarządzeniem domu związkowego, który wziął pod uwagę prawo i obowiązek zastosowania się urzędników rządowych do ustawy. Tak więc ubiegłej soboty można było zaobserwować, że radcy związkowi i kilku członków komisyj udało się do nieopalonego budynku związkowego celem załatwienia bieżącej pracy, podczas gdy urzędnicy pozostali w domu, z zamiarem nadrobienia straconych godzin w ciągu tygodnia.

Dżuma w Hsing-Kingu.

Rzym, 18 października. **Według doniesienia agencji „Domei“ w Hsing-Kingu stwierdzono 18 wypadków zachorowania na dżumę.** Natychmiast zarządzono zamknięcie wszystkich lokali publicznych — a obszar pięciu okręgów uznano za teren zamknięty.

Szef policji niemieckiej udaje się do Hiszpanji.

Madryt, 18 października. **Wieczorna prasa madrycka doniosła we środę po raz pierwszy, że w dniu 19 października przybywa do San Sebastian kierownik Rzeszy S. S. i szef niemieckiej policji Reichsleiter Henryk Himmler.**

Dzień później, tj. w dniu 20 października przybędzie on do Madrytu. Na jego cześć przewidziano zorganizowanie szeregu uroczystości. Dziennik „Alkazar“ zamieścił jego fotografję i życiorys tego starego współbojownika Adolfa Hitlera.

Przydział owoców w Finlandji.

Helsinki, 18 października. **Po zarekwirowaniu wszystkich owoców przez władze finlandzkie, wydały one ostatnio obwieszczenie, przyznające całej młodzieży pierwszeństwo w korzystaniu z produktów owocowych.**

Odnosi się to do młodzieży do 16-tu lat, która przedewszystkiem otrzymuje kilo jabłek w cenie 20-tu marek fińskich. poprzednio wahała się cena kg jabłek między 30—60 markami fińskiemi.

Wzmocnienie niemieckiej akcji odwetowej na Londyn wywarło bardzo silne wrażenie w Rzymie.

(=) **Rzym**, 18 października. **Atak powietrzny na Londyn, dokonany przez niemieckie lotnictwo, spotkał się z żywem echem w rzymskiej prasie porannej, która zamieszcza o nim doniesienia pod wielkiemi nagłówkami,** jak np.: „Największy w historji atak powietrzny“, „Niemcy panują nad angielską strefą powietrzną“.

Z wiadomości, nadchodzących z Angiji przez Hiszpanję i Szwajcarję, wynika niedwuznacznie — jak podkreślają pisma — że atak ten, który przewyższył jeszcze wszystkie dotychczasowe przedsięwzięcia lotnictwa niemieckiego, zamienił Londyn w prawdziwe piekło.

Znamienną jest okoliczność, że nawet angielskie ministerstwo informacyj musi przyznać, niezależnie od doniesień Reutera, iż bombardowanie wyrządziło wielkie spustoszenia i że — jak się dowiaduje „Popolo di Roma“ — pewne koła angielskie pod wrażeniem strasznych, nieprzerwanych i coraz bardziej wzmagających się ataków lotnictwa niemieckiego, poczynają już powątpiewać w prawdziwość złudnej propagandy Duff Coopera i oceniać sytuację nieco realistyczniej, niż dotychczas.

Żadnych komentarzy nie wymaga już wyznanie „Daily Express'u“, który całkiem wyraźnie apeluje do Anglików, aby nie liczyli zbytnio na obcą pomoc i na możliwość angielskich akcyj ofensywnych, ponieważ inicjatywa wszędzie spoczywa w rękach osi. Podobną refleksję budzi końcowe zdanie tego dziennika: „Stoimy zupełnie osamotnieni“.

Ostatnie dni walki przedwyborczej w Ameryce.

Chicago, w październiku.

Ameryka płaci, oblicza procenty i liczy na nowo. Kierowca na szosie liczy ile napotyka odznak Roosevelta a ile odznak Wilkiego, ile napisów „No Third Term“ (Żadnego trzeciego wyboru) widzi na samochodach, które mija. Widzowie w kinach usiłują stwierdzić czy podczas wyświetlania tygodników aktualności więcej zbiera aplauzu Roosevelt czy Wilkie.

Przeprowadza się „próbne wybory“ w stanach i pewnych kołach. Tam Roosevelt zdobywa dwa procent, gdzieindziej znowu Wilkie pół procentu. **Wszyscy jednak obliczający są zgodni co do tego, że decyzja spoczywa w rękach miljonów wyborców, którzy jednak jeszcze nie wypowiedzieli się w tej sprawie, których niemożna jeszcze ująć i których w większości wypadków nie wiedzą jeszcze dokładnie jak będą głosowali.**

O te właśnie niezdecydowane miljony idzie walka w ciągu ostatnich czterech tygodni. Roosevelt ma udać się w podróż, aczkolwiek tylko do dwóch stanów. Wygłosi on ze swego wagonu salonowego przemówienie radjowe w Dayton.

Natomiast

Wilkie jeździ i agituje niezmordowanie.

Udaje się do na pół skomunizowanych obszarów robotniczych, mówi w wielkich halach, gdziekolwiek liczność ogarnięta już jest entuzjazmem, zanim się jeszcze on pojawi. Jego lekarz zabronił mu już przemawiać po ostatnich wysiłkach, ale Wilkie mimo to przemawia dalej.

Trafiają się komiczne wypadki. Tak np. organizator podróży Wilkiego postanowił skreślić z programu pewne miasto uniwersyteckie, ponieważ brakło już czasu. Przedstawiciel uniwersytetu dotarł jednak do Wilkiego i prosił go o wygłoszenie choć paru słów dla uniwersytetu. W zgodził się, ale organizator propagandy i kierowca lokomotywy pozostali nieubłagani. Wówczas Wilkie **pociągnął za hamulec bezpieczeństwa, zatrzymał pociąg i wypowiedział przemówienie do oczekujących go studentów.**

Dziennikarze, towarzyszący Wilkiemu są już wyczerpani, ale Wilkie pracuje dalej. W rozmowie z trzydziestoma osobami posiada on niewątpliwie dużo wdzięku, może on nawet porwać publiczność, składającą się z trzystu osób, ale

nie jest mówcą dla mas.

Brak mu jest dramatyczności, umiejętności przygotowania kulminacyjnych punktów retorycznych. Republikanie nie posiadają się ze złości, gdyż Wilkie sam pisze swoje mowy i nie stosuje politycznych „tricków“, ponieważ nie wykorzystuje słabych stron przeciwnika, ponieważ zbyt poważnie mówi o swej wierze w przyszłość.

Problemy sporne przepoławiają obydwie partje. Być może, że

problem trzeciej kadencji da ostateczny wynik,

gdyż jest to problem nie tyle samej osoby, **ile całego personalnego aparatu.**

Według konstytucji Stanów Zjednoczonych przy zmianie administracji także i zarządy związkowe obsadzane są nowymi ludźmi, którzy posiadają pewne zasługi wobec nowego prezydenta i jego partji. Niema w Ameryce stałego stanu urzędniczego. Obecnie jednak **grozi Ameryce powstanie stałego stanu urzędniczego,** który może się tak dalece wzmocnić, że w następnych czterech latach już nie da się usunąć.

Już obecnie, dzięki zabiegom centralizacyjnym Roosevelta, zarząd związkowy jest potężniejszym, niż dawniej. Dwanaście lat zarządzania przy pomocy urzędników, którzy rekrutują się z małej grupki partyjnej **może doprowadzić do daleko idących zmian w strukturze konstytucyjnego życia Stanów Zjednoczonych.**

Takiem jest zapatrywanie ludzi, którzy nie trzymają się powierzchownych haseł walki przedwyborczej. Przy wyborach okaże się, czy przewagę mają intelektualiści, sentymentaliści, moraliści, czy też rachmistrze.

Ameryka i Daleki Wschód.

Rzym, 18 października. O ile prasa amerykańska zwraca się do obywateli USA, zamieszkałych na Dalekim Wschodzie, aby powrócili do ojczyzny i podsekretarz stanu Hull zakomunikował prasie, że dwa amerykańskie parowce mają się wkrótce udać na Daleki Wschód, celem przewiezienia obywateli Stanów Zjednoczonych, to nastrój w miastach zamieszkałych przez Amerykanów na Wschodzie, nie jest bynajmniej tak alarmistyczny.

W związku z sytuacją w Syjamie i Indochinach, **wyraził się podsekretarz stanu Hull, że Ameryka obstaje przy zachowaniu na Dalekim Wschodzie „status quo“ i nie może więc zgodzić się na pretensje Syjamu do niektórych terytorjów Indochin.**

Ze źródeł japońskich dowiadują się ponadto, że na granicy Indochin i Syjamu skoncentrowane zostały większe siły syjamskie, podczas gdy w zatoce syjamskiej **zjawiła się francuska flota, stacjonowana na Dalekim Wschodzie.**

Eden w Egipcie.

(=) **Sztokholm**, 18 października. O poważne sytuacji na Bliskim Wschodzie świadczyć może fakt, że według wiadomości londyńskiej służby informacyjnej, rząd brytyjski wysłał do Egiptu Antony Edena.

Bezpośrednio po przybyciu odbył Eden dłuższą rozmowę z gen. Wavelle'm, głównodowodzącym brytyjskich sił zbrojnych na Bliskim Wschodzie.

Wypadki wystąpienia z węgierskiej partji rządowej mnożą się.

Budapeszt, 18 października. Jako rozszerzanie się wpływów grupy opozycyjnej pod kierownictwem dawnego premjera węgierskiego Beli von Imredy, uważa się tutaj **wystąpienie dotychczasowego prezydenta partji rządowej barona Vaya.** Baron Vay zrezygnował ze swego mandatu poselskiego.

Dalej znany publicysta budapeszteński, poseł Stefan Milotay, szef „Uj Magyarsag“ podał do wiadomości swoje wystąpienie z partji rządowej. Tem samem liczba posłów, którzy wystąpili z partji rządowej, osiągnęła 19 osób.

Wojenne interesy.

Humoreska aktualna.

Spotkałem wczoraj na ulicy dobrego znajomego. Wpadł poprostu na mnie, a poznawszy — z „dubeltowy“ ucałował. W skrócie musiałem mu opowiedzieć, co dobrego słychać u mnie i zkolei zapytałem:

— Czem się teraz zajmujesz i jak ci się powodzi?

Robiąc tajemniczą minę wyjaśnił mi, że handluje.

— Dobry i dochodowy zawód — przytaknąłem z głębokiem przekonaniem.

— A, taki tylko... pssst!

— Co? — zaintrygowany zapytałem, rozglądającego się na wszystkie strony Karola, — takie bowiem imię otrzymał — trzydzieści lat temu, na chrzcie świętym, mój tajemniczy znajomy.

— Pssst! — syczał przez zęby i nagle rzekł: Andrzeju!... Wróg podsłuchuje!

— Jaki wróg? — zapytałem naiwnie.

— Wróg to wszyscy. Policjnat, pani, pan, przekupka.

— Nie rozumiem — przyznałem szczerze, bo rzeczywiście nie orjentowałem się w sytuacji.

Karol zniecierpliwiony kpiąco pokiwał obrośniętą w niemożliwy sposób głową i rzekł z świszczącym patosem:

— Passsek!!

— Aaa! tak mów! Jestem w domu. Paskujesz?

— Tak! Czem się da. Skóra, kości, wata, wazelina, pomidory, kalesony, cukierki... — przerwał celem zaczerpnięcia oddechu — i dodał — teraz mam cukier... tanio... — wagonowo i na deka. Może kupisz? — zaniepokoił się.

— Wiesz, kupić nie kupię, ale mogę znaleźć kupca. Jakie warunki? Karol na kartce wyrwanej z kieszonkowego blok-notesu, nerwowemi hieroglifami coś napisał i z gorączkowym pośpiechem wręczając mi kartkę, rzekł:

— „Tajemnica, mur, żelazobeton“... we środę u Noworola, i...

— Zrobione.

Dłonie nasze zespoliły się w silnym uścisku i Karol natychmiast z nikł w tłumie ulicy.

W biurze zwierzyłem się koledze z vis a vis, z dobrego interesu.

— Franek! — powiadam — ma do sprzedania cukier! — zrobiłem dyplomatyczną przerwę, celem wywarcia lepszego wrażenia i dodałem — wagonowo i na deka.

— Chłopie! a toś mi sprawił niespodziankę. Ja przecież już od tygodnia szukałem takiego jegomościa. Myślałem, że nie znajdę, a widzisz można coś zarobić! — rozweselony serdecznie klepał mię po wychudzonych łopatkach — z nieba mi spadłeś! zrobione! mam kupca i i...

— Kupca? — zapytałem zdetonowany. Myślałem, że ty kupisz.

— Nie trap się! — zapewniał. — Mój odbiorca mur, żelazo-beton!!! Dziwnie podziałały na mnie ostatnie słowa, bowiem gdzieś je już słyszałem.

Interes był prawie ubity. Po wyjściu z biura, zalaliśmy się „pod cukier“ w drobny maczek. Rachunek wynosił 45 złotych. Zapłaciliśmy wspólnie i nawet z ochotą, bo cóż znaczą 45 złotych, gdy można zarobić najmniej po tysiącu.

Przy pożegnaniu podałem miejsce spotkania.

— U Noworola, we środę!

— Na pe!...

We środę, o piętnaście minut wcześniej, stawiłem się w cukierni, w odprasowanym garniturze, w nowej krawatce i świeżo podzelowanych butach. Punkt czwarta na sali zjawił się kolega biurowy Franek. Zdziwiło mnie jednak to, że nie widzę w jego towarzystwie żadnej osoby w dwurzędowej marynarce z lewej strony wypchanej pel nym portfelem. Tak wyobrażałem sobie gościa z pieniędzmi.

Franek widząc moje zdziwienie zaraz mnie uspokoił — mówiąc:

— Zaraz tutaj przyjdzie. Widziałem go wczoraj i... pewniak! Uznałem, że wobec takiego obrotu sprawy musimy czekać i „postawiłem“ dwie kawy. Szczęśliwie wypiliśmy dziwny napój i wypaliliśmy po dwa papierosy, denerwująco spoglądając na zegarki.

Franek zmuszony koniecznością, przeprosiwszy mnie, zniknął za małemi oszklonymi drzwiami. W tym momencie zobaczyłem dosłownie wpadającego do lokalu Karola. Zziajany, z twarzą zaczerwienioną i mokrą od potu, zobaczywszy mnie, — podbiegł do stolika i z tragicznym gestem upadł na krzesło. Ocierając twarz chusteczką, mówił:

— Byłem u niego. Troszkę się spóźniłem i już go nie zastałem. Myślałem, że tu będzie — rozglądnął się po sali i dokończył — ale nic straconego, zostawiłem u niego kartkę, że czekam z nabywcą w cukierni. Masz kupca? — zapytał rzeczowo.

— Mam! wyszedł na chwilę.

— Jak jest tylko nabywca — zrobione. Masz papierosa?

Poczęstowałem go bardzo chętnie dobrym papierosem.

Karol, odwrócony plecyma do drzwi, nie mógł widzieć nadchodzącego właśnie „mojego kupca“. Ja, zauważywszy Franka, mocno ściskając Karola za rękę, wzruszony, z cicha rzekłem:

— Idzie mój kupiec!

Karol, przybierając lordowski wyraz twarzy znudzonego magnata finansowego, czekał. Posłyszawszy szurnięcie odsuwanego krzesła, podniósł wzrok i prawie podskoczył z radości.

— Jak się masz Franek! — powitał „mojego kupca!“ — Byłem u ciebie w domu, lecz nie zastałem cię. No dobrze żeś się zjawił. Mam kupca na twój cukier.

— Cudownie! — wykrzyknął Franek i zadowolony zacierając wielkie kościste dłonie zapytał: Gdzie jest?

— Tu! — mówiąc to Karol wskazał na mnie.

Zdziwienie moje nie miało granic, a potęgowała się niejasność sytuacji.

— Tu? — zapytał Franek niedowierzająco. — Przecież to mój dostawca cukrowy!

Z kolei ja musiałem się pochwalić przed Karolem „moim kupcem“ i wskazałem na Franka.

Wszyscy trzej naraz nie rozumieliśmy nic, wykrzykując jeden przez drugiego i starając się wrzaskiem i szerokiemi gestami dowieść swego prawa do kupującego, sprzedającego i naodwrót.

Skończyłoby się niechybnie wzajemnym powybijaniem zębów i zdemolowaniem lokalu, gdyby nie wmieszał się w nasze handlowe sprawy gruby o byzliszkowem spojrzeniu jegomość siedzący przy sąsiednim stoliku, który — jak po bliższem zapoznaniu dowiedziałem się — był niekoronowanym „królem handlarzy sacharyną“. Grzecznie, spokojnie wytłumaczył nam powikłania w istocie prostej zupełnie sprawy. Wskazując na każdego z nas palcem, wymienił bezceremonjalnie nasze imiona. Po sprawdzeniu zaczął wyjaśniać:

— Pan, panie Franciszku słyszać, że można zarobić na tak zwanym „pasku“ złożył pan ofertę na sprzedaż cukru panu Karolowi. Karol chciał go sprzedać Andrzejowi — mówił wskazując na mnie — a pech chciał, że Andrzej zaoferował cukier Franciszkowi, który ucieszony przyjął ofertę, miał bowiem na cukier kupca w osobie Karola. W ten sposób nie mając cukru, sprzedawaliście go sobie panowie wzajemnie. Winnym w tym wypadku jest tylko Franciszek.

Zrozumieliśmy. Dziękując gorąco sympatycznemu panu, postanowiliśmy wypić na rachunek Franciszka mimowolnego sprawcy naszego „krachu handlowego“.

Bibka przeciągnęła się do północy. Podpiliśmy uczciwie „sprawę“ Franek i ja byliśmy w monopolowych humorkach, Karol jednak ponuro spoglądał na zadymiony lokal od czasu do czasu głęboko wzdychając. Chcąc pocieszyć nieszczęśliwego handlarza nieistniejącym towarem wygrzebałem z wnętrza sfatygowanego portfelu zdjęcie fotograficzne, a kładąc je przed Karolem, rzekłem:

— To jak widzisz jest dziad. Przed wojną porządny człowiek Obecnie paskował. W rezultacie dorobił się tak szalonego majątku, że przy przeprowadzkach obywa się bez pomocy powszechnie znanej firmy spedycyjnej „W drogę, w drogę, mili bracie“ gdyż całe swoje mienie zdobyte na interesach paskowych potrafi zabrać ze sobą.

— Oooch! — ponuro i współczująco westchnęli moi przyjaciele, a po chwili Franek dodał:

— Tak będą wyglądali dorobkiewicze — paskarze wojenni.

— Tak — zgodnie przyznaliśmy i możbylibyśmy jeszcze postawili „małą z kropelkami“ gdyby nie było już nieco późno.

Uznaliśmy wobec powyższego posiedzenie za zakończone i chyłkiem pod murami, ze względu na godzinę policyjną wróciliśmy do domu.

W kilka dni później spotkałem na progu biura Franka, a zdziwiony jego marnym wyglądem zapytałem:

— Czego tak źle wyglądasz?

— Nie spałem całą noc. Karol stracił wszystkie pieniądze na interesach paskowych i po — — —

— Powiesił się na pasku? — Przerwałem zdenerwowany w połowie słowa.

— Nie! — Zaprzeczył kategorycznie Franek — kończąc:

— Przyjął posadę kanalarza twierdząc, że lepiej i uczciwiej tam zarobi jak na wielkich interesach paskowych.

Marjan Maak (Wieliczka).

Wilkie contra Roosevelt.

Kraków, 18 października.

Kampanja wyborcza mająca doprowadzić do wprowadzenia do Białego Domu w Washingtonie nowego prezydenta, jest w pełnym toku. Jak to bywa zwykle w Stanach Zjednoczonych prowadzi się tę walkę wszelkiemi środkami, które jeżeli chodzi o stosunki europejskie, możnaby nazwać nieco drastycznemi.

Strategja wyborcza, zwana popularnie „Ballyhoo“ nie gardzi żadnym środkiem, aby zyskać odpowiednie rezultaty. Obecne wybory przypominają może te, które miały miejsce po ustąpieniu prezydenta Herberta Hoovera, 10 lat temu i kiedy to nastąpiło gwałtowne przesilenie w dziedzinie gospodarczej, a któremu rooseveltowski „New Deal“ miał zaradzić. Od chwili kiedy rząd wprowadził różne nowe urządzenia na polu społecznem, ubezpieczenia w pracy, opiekę nad farmami, nowy program budowlany, mający zwalczyć bezrobocie, i wykorzystanie odłogiem leżących bogactw kraju, nie było tyle problemów do rozwiązania co właśnie w bieżącym roku przy zbliżających się wyborach. Ameryka jest w stanie pełnej ewolucji: ustąpiły na drugi plan dawne zagadnienia, przyszły nowe.

Roosevelt czy Wilkie? Oto wielkie zagadnienie, które pochłania każdego Amerykanina. Trzeba jednak zaznaczyć, że ogólnie biorąc, obie przeciwne sobie partje, to znaczy demokraci i republikanie zgadzają się w wielu punktach swego programu, różnią się zaś tylko co do wyboru dróg, jakiemi zamierzają dojść do celu.

Wilkie, który sam był kiedyś demokratą i gorącym wyznawcą „New Deal“, przejął bardzo wiele punktów z programu Roosevelta do swojego własnego. Pozostaje on obecnie w silnej opozycji wobec republikanów starej szkoły, którzy odrzucają „New Deal“. Natomiast jest republikański kandydat na wiceprezydenta Charles Mc Nary w wielu wypadkach przeciwnikiem poglądów Wilkiego, kandydat zaś na wiceprezydenta demokratów Henry A. Wallace pochodzi ze starej republikańskiej szkoły. — Ojciec jego piastował stanowisko ministra rolnictwa, czyli to samo, które jego syn posiada obecnie jako kandydat na wiceprezydenta.

Widać z tego, że przeciwieństwa między programami obu partyj, tj. republikanów i demokratów zacierają się, pozostają tylko różne poglądy na środki prowadzące do celu.

Jak pracuje obecnie prasa londyńska?

(=) **Sztokholm**, 18 października. **Szwedzkie biuro informacyjne STB donosi z Londynu, że warunki pracy w wielkich dziennikach londyńskich stały się w ostatnich tygodniach niezwykle trudne.**

Większa część redakcyj wyprowadziła się ze swoich gmachów i musiała przenieść się do piwnic, dających większe bezpieczeństwo. Poszczególne redakcje były zmuszone w wielu wypadkach do przygotowania zapasów środków żywności na szereg dni, ponieważ pracownicy ich nie są w stanie w czasie przerwy w pracy udać się do domów wobec nieustannie powtarzających się niemieckich ataków lotniczych. Bardzo ciężko uszkodzone zostały gmachy „Times'a“, „Daily Express“ i „Daily Herald“, które trafione zostały bombami w wielu miejscach.

Kolportaż dzienników w godzinach porannych — jak donosi STB — stanowi szczególnie trudne zagadnienie. Wiele dzienników zaopatrzyło swoich kolporterów w hełmy stalowe. Również reporterzy miejscowi otrzymali hełmy stalowe i objazdy po Londynie odbywają w autach pancernych dla ochrony przed nieustannie latającemi w powietrzu odłamkami granatów.

Torpedowce powietrzne — nowoczesna broń powietrzna Włoch.

(=) **Rzym**, 18 października. **Na łamach dzienników włoskich opublikowano dalsze szczegóły na temat włoskich samolotów torpedowych, które spowodowały zatopienie ciężkiego angielskiego krążownika klasy „Londyn“, oraz poważne uszkodzenie jednego z angielskich okrętów linjowych.**

Chodzi w tym wypadku o wielkie trzymotorowe bombowce typu „Savoya-Marchetti“ S. 79, wykonane w ten sposób, iż **zdolne są do lądowania na ziemi, oraz do wodowania.** Załoga tych maszyn składa się z pięciu osób, przyczem oficerowie, posługujący się samolotami S. 79 nie są oficerami lotnictwa, lecz marynarki wojennej.

Pocisk torpedowy długości 6 m. waży 7 ctm. i umieszczony jest między kołami, względnie pływakami, przyczem nie wpływa on ujemnie na opływowe właściwości samolotu. Wyrzucanie torpedy odbywa się z wysokości 300 do 400 metrów i odległości około 1.000 m. od celu.

Według opinji fachowców włoskich, jedynym ratunkiem dla zaatakowanego przez samolot torpedowy okrętu wojennego jest **zniszczenie samolotu celnym pociskiem z działa przeciwlotniczego.** Jeśli pocisk torpedowy zostanie wyrzucony z samolotu i spada na wycelowany objekt, to los okrętu wojennego jest zgóry przypieczętowany, bowiem **pocisk torpedowy spotrzebowuje jedynie 30 do 40 sekund na swój spadek z samolotu na objekt, skutkiem czego okręt nie jest w możności uchylenia się od celności torpedy.**

W chwili zrzucania torpedy, samolot, lecący z szybkością 350 do 380 km na godzinę, znajduje się w odległości 3 do 4 kilometrów od storpedowanego objektu.

Pierwsze próby używania samolotów torpedowych, czynione były we Włoszech w czasie wojny światowej przy użyciu starych maszyn typu Caproni, które w tym celu poddano odpowiedniej przebudowie. Próby jednak zawiodły z uwagi na to, iż początkowo nie wydawało się możliwem skonstruowanie takiego pocisku torpedowego, któryby przy rzucie nad wodą nie spowodował zniszczenia mechanizmu nadającego mu właściwy kierunek.

Próby na pewien czas wstrzymano i wznowiono doświadczenia z pociskami torpedowemi, zaopatrzonemi w spadochrony, które zrzucano z wysokości 150 m. Po 3-letnim okresie eksperymentalnym udało się wykonać pocisk torpedowy o poważnej sile oporu, przyczem wartość tego wynalazku oceniono na dwa miljony lirów.

Jak brzmiała umowa między Churchillem, a generałem de Gaulle?

Zurych, 18 października. Jedno z pism francuskich przyniosło ostatnio w dosłownem brzmieniu umowę zawartą swego czasu między generałem de Gaulle a Churchillem. **Niezwykle ciekawem jest zdanie, w którem generał de Gaulle, jako naczelny wódz francuskiego korpusu ochotniczego zobowiązuje się nietylko poddać rozkazom naczelnej komendy angielskiej, ale nawet, gdyby zachodziła potrzeba oddać część swych uprawnień jako komendanta odpowiednim oficerom angielskim.**

Zdanie to charakteryzuje stanowisko generała de Gaulle wobec władz angielskich i mówi samo za siebie.

Stanowisko admirała Dudley zagrożone.

Madryt, 18 października. **Rząd angielski polecił — jak donoszą ze źródeł hiszpańskich — ambasadorowi w Madrycie sir Samuelowi Hoare udać się do Gibraltaru i zbadać tam sprawę przepuszczenia przez tamtejsze placówki wojskowe kilku jednostek francuskiej floty wojennej, które w ataku angielskim na Dakar odegrały tak wybitną rolę.**

Ambasador ma również stwierdzić, dlaczego tamtejsze władze wojskowe nie uważały za właściwe wykonać manewru przeciwko francuskim portom w Marokku i nie przeprowadziły absolutnej blokady.

Jak się dowiadują z tego samego źródła, poczyniono już dochodzenia przeciwko gubernatorowi fortecy gibraltarskiej Clyde Liddle, komandorowi floty zachodniej kontradmirałowi Summerwille i komendantowi wojsk gen. Masen Madfarlan.

Należy się liczyć, że **wojskowi ci zostaną conajmniej odwołani ze swych stanowisk** jeżeli nie zostaną poddani dochodzeniu dyscyplinarnemu. **Również stanowiska admirała Dudley'a, komendanta floty na mo-** dyscyplinarnemu. **Również stanowisko admirała Dudley'a, komendanta floty na morzu Śródziemnem, jest zagrożone.**

Kobieta organizuje schrony przeciwlotnicze!

Sztokholm, 18 października. Prasa angielska zajmuje się ostatnio bardzo obszernie **zagadnieniem schronów przeciwlotniczych, których organizacje powierzył rząd angielski posłance Ellen Wilkinson.** Chodzi tutaj o urządzenie tych schronów w sposób możliwie wygodny. Korespondenci zagraniczni uważają, że celem tej akcji jest pocieszenie publiczności, dla której uczyniono niewiele w zakresie schronów przeciwlotniczych.

Antyangielskie demonstracje w Oranie.

(=) **Vichy**, 18 października. W niedzielę odbyła się na cmentarzu w Oranie wielka demonstracja ku czci marynarzy, poległych w czasie angielskiego ataku na okręty francuskie, stojące w porcie Mers el Kebir. W demonstracji wzięły udział 22 organizacje.

Nad grobem zamordowanych złożono liczne wieńce i bukiety kwiatów. Reprezentowane były również władze Algieru. Demonstracja przybierała w czasie swego przebiegu coraz wyraźniejszy antyangielski charakter.

Grecki parowiec na dnie morza.

(=) **Berlin**, 18 października. Jak donoszą z Rio de Janeiro, przybył do tamtejszego portu portugalski parowiec „Serpa Pinto“. Na pokładzie statku znajdowała się załoga greckiego parowca „Antonios Chandrie“ (pojemności 5.866 b. r. t.), który w nocy z 7 na 8 września został zatrzymany przez niemiecką marynarkę wojenną i po wysadzeniu załogi do łodzi ratunkowej, zatopiony. Wspomniany parowiec wynajęty był przez Anglików i odbywał kurs do Ameryki Południowej.

Wysoka liczba bezrobotnych w Anglji.

(§) **Berlin**, 18 października. **Liczba bezrobotnych w Anglji stale wzrasta i w chwili obecnej wynosi 613.671.**

Agencja Reutera donosi we środę, że opublikowana w dniu 12 sierpnia liczba bezrobotnych, wynosząca 613.156 nie uległa do dnia 6 października większym wahaniom.

27 londyńskich towarzystw ubezpieczeniowych przeniesie się do Nowego Jorku.

(=) **Sztokholm**, 18 października. Dowodem na to, jak dalece poważnie ocenianą jest w kołach City sytuacja Anglji, świadczyć może decyzja około 27 wielkich londyńskich towarzystw ubezpieczeniowych, które w swych rękach skupiły światowe ubezpieczenia morskie, przeniesienia swej działalności do Nowego Jorku.

W przyszłości mają być składki ubezpieczeniowe przekazywane do nowych biur w Nowym Jorku, a nie jak dotychczas, do Londynu.

Anglja zaleca się do Rosji.

Berlin, 18 października. Z chwilą obsadzenia nadbałtyckich państw przez Rosję sowiecką Anglja położyła swą rękę na majątku tych państw, jaki znajdował się w Anglji w wysokości 5,5 miljona funtów szterlingów w papierach wartościowych i 4 miljony funtów szterl. w złocie.

Przeciwko temu zaprotestowała Rosja i Anglja, której obecnie bardzo zależy na Rosji, zawiadomiła ostatnio urząd rosyjski, że majątek ten został złożony w angielskim banku na rachunek Rosji. W ten sposób Anglja pragnie ożywić obrót handlowy z Rosją sowiecką.

W kilku wierszach.

Według raportów nadesłanych do Moskwy, w okolicach Moskwy, Tuły, Rjazania i Smoleńska miano natrafić na nowe, częściowo bardzo znaczne pokłady węgla. Największe mają one być w kolicy Tuły, gdzie dwa z nowoodkrytych pokładów oceniane są na 165 milionów ton. Z dwóch nowych pokładów w okręgu Rjazania spodziewane jest uzyskanie produkcji 200.000 ton węgla rocznie.

* * *

Otwarta w Paryżu wystawa wolnomularska została zaraz w pierwszym dniu zwiedzona przez przeszło 10.000 osób. Zawiera ona materjały, odnoszące się do dawnych lóż masońskich.

* * *

Niezwykły jubileusz 200-letniego istnienia obchodzi miasto Petropawłowsk na Kamczatce, którego port morski został otwarty przed 200 laty po odkryciu drogi morskiej przez północną część Oceanu Lodowatego.

* * *

Generalny Gubernator Sudanu egipskiego został odwołany ze swego stanowiska. Jego następcą mianowano generała-porucznika sir Huberta Huddlestona, który do r. 1930 piastował stanowisko komendanta wojskowego w Sudanie.

* * *

Brytyjski publicysta wojskowy Liddell Hart bierze w obronę Anglików z powodu odwrotu w Sudanie i Egipcie, uzasadniając to tem, że z chwilą odpadnięcia Francji z placu boju, wojska nieprzyjacielskie posiadają wszędzie znaczną przewagę.

EUGENJA WAGNER.

Zwierzowódz

Powieść fantastyczna.

Ilustrował **Witold Wagner.**

16)

Myślał, że gdy mu ją odbiorą, a ona go weźmie z sobą, to żyć nie chce. Pójdzie tam hen, hen, wysoko i skoczy w przepaść, by skończyć marny żywot, bo bez niej nie wytrzymałby dziś, ani chwili.

Konik zdaje się wyczuwał, co myśli jego pan, bo będąc przy nim, gdy zadumany siedział, trącał go głową i rżał wesoło, by przerwać chmurne myśli swego pana.

W kilka dni rankiem wybrał się znowu Zwierzowódz po owoce. Słońce dopiero pojawiło się na niebie.

Udał się do lasu po banany, daktyle. Nazbierał ich dużo, ile tylko mógł unieść. Zbierając, spieszył się, gdyż nieokreślony szelest, który nie pochodził od żadnych zwierząt, dochodził jego uszu.

Szmery zbliżały się. Wtedy porwał owoce i nie oglądając się, począł szybko uciekać.

Naraz kilku żołnierzy zagrodziło mu drogę. Nie przeląkł się wprawdzie, lecz trwoga go opanowała na ich widok. Nie o siebie mu chodziło, lecz o nią, o Meri, która stanęła mu obecnie przed oczyma. A może oni i ją już pochwycili. Wyobrażał sobie, że jej już nie zastanie w siedzibie. A jeśli jej jeszcze nie wzięli, a jego pochwycą, co z nią się tu stanie, kto ją obroni. Postanowił wyrwać się im przemocą, jeśli go będą chcieli zatrzymać. A było ich czterech. Jeden Etiop i trzech obcej narodowości. Skoczyli ku niemu, chwytając go za ręce, odepchnął ich lekko, jakby bronił się przed owadami.

Z niedużej odległości dał się słyszeć głos w angielskim języku: brać, żywcem, nie pardonować, widzicie, że to włoski oficer.

Zwierzowódz znał już tę mowę. Trochę więc ją rozumiał, że tu o niego chodzi. — Postanowił walczyć, ile tylko sił mu starczy, nie ustąpić.

Gdy go więc ponownie atakowano, ze wściekłością łapał ich w swoje ręce i jak piłki rzucał ich daleko od siebie, a ci padając, jęczeli nie mogąc się podnieść.

Nadbiegli inni, którzy widząc uciekającego, poczęli strzelać, biorąc go za szpiega.

Strzały jednak chybiały celu. Naraz usłyszał on krótki, padający rozkaz: nie strzelać, lecz biec za nim, dostać go żywego musimy.

Na skutek rozkazu kilkunastu puściło się za uciekającym w pogoń.

Nagle dał się słyszeć krzyk. Oczom goniącym ukazała się w białym płaszczu kobieta, biegnąca naprzeciw uciekającego, co tylko sił miała, a za nią pawiany. — Była to Meri. Wpadła wreszcie blada, drżąca w jego ramiona. Zwierzowódz zapomniał o bożem świecie widząc ją zdrową i mając ją przy sobie. Porwał ją na ręce, jak małe dziecko, znowu uciekając.

— Dzikusku — wołała p. Meri, nie trzeba uciekać, stań, zaczekajmy na nich.

— Nie, nie, oni mogą cię porwać, co ja robić będę, chyba zabić siebie.

— Ależ słuchaj, ja bez ciebie z nimi nie pójdę, bądź spokojny. Nie opuszczę cię nigdy. Na zawsze zostaniesz ze mną — rzecze Meri.

Uspokojony jej słowami, rad nie rad, przystanął, stawiając ją na ziemi.

Oglądnęli się. Zobaczyli wtedy komicznie zdziwione twarze goniących, którzy również przystanęli, nie mogąc przyjść do siebie z takiego obrotu sprawy.

— Wszak to ten dziki człowiek, poznaję go woła Fred, — ten sam, który mnie tak bardzo dawno, bo przed kilku miesiącami obronił, byłbym bowiem rozszarpany przez pawiany, gdyby nie jego interwencją. Ale jak on się zmienił od tego czasu. Skąd on w stroju włoskiego oficera, a to przecież doktorka porwana przez niego, którą tak długo szukamy nadaremno. I to w takiej zażyłości z tym dzikusem.

Zbliżali się teraz powoli, widząc, że oni czekają na nich. Również Zwierzowódz i Meri, trzymając się za ręce, zbliżali się ku nim. Wreszcie całe towarzystwo zatrzymało się.

Fred z nieukrywanem zdziwieniem, z wesołym uśmiechem i pełnem zaciekawieniem stanął przed doktorką, którą od pierwszej chwili poznania pokochał.

Meri podała mu rękę na powitanie, którą gorąco ucałował.

Jaką rolę gra ten dzikus przy niej, myśli sobie.

Ona tymczasem zwróciła się do pułkownika i reszty stojących, przedstawiając zwierzowodza, jako swego najserdeczniejszego przyjaciela.

Stojący podali mu ręce, które on niezgrabnie uścisnął. Mimo to Meri była z niego całkowicie zadowolona, gdyż uśmiechała się.

— Prosimy zatem wszystkich do naszej siedziby — rzecze lekarka — gdzie opowiem wam wszystkie moje przygody i przeżycia.

Całe towarzystwo przybyło wkrótce przed jaskinię, a tu na prośbę gospodyni rozłożyli się swobodnie wszyscy, gdzie kto mógł.

Wkoło, z poza odłamów skał, wyzierały ciekawie małpy, piszcząc chwilami.

Zwierzowódz gwizdnął. Przybiegły dwa stare pawiany, którym podał garnek, by przyniosły wody, co one natychmiast spełniły.

Meri, jako skrzętna gosposia, zajęła się przygotowaniem posiłku dla swoich niespodziewanych gości. Szło jej to bardzo zgrabnie, zwierzowódz jej we wszystkiem pomagał. Wkrótce podano wino, suchary i kruche ciasto, które jeszcze mieli w zapasie, następnie herbatę, którą z apetytem wypito. W międzyczasie toczyła się żywa rozmowa, przerywana opowiadaniem Meri oraz krzyżującemi pytaniami przybyłych.

Wkońcu postanowiono sprowadzić tu resztę pozostałych i konie, by odpocząć, a jutro o świcie ruszyć w powrotną drogę wraz z Meri, co wreszcie uskuteczniono.

Tak, jak postanowiono, tak też zrobiono. Wczesnym rankiem wyruszono w drogę z Meri i jej dzikuskiem, którzy jechali na swoim koniku, rżącym radośnie na widok tyłu swoich towarzyszy.

Po przybyciu na front nie było końca opowiadaniom. Zwierzowódz oswoił się z ludzkiem towarzystwem, to też łamanym językiem odpowiadał na zadawane mu pytania.

Wkrótce Meri poprosiła o zwolnienie jej z obowiązków lekarki, a wystarawszy się o potrzebne papiery dla swego ukochanego, wyjechała z nim do Ameryki, dając poprzednio znać matce telefonicznie, że żyje i powraca do niej zdrowa i zadowolona z wędrówki po czarnym lądzie Afryki. Zwierzowódz bardzo zadowolony, był świadkiem tej rozmowy.

Niespełna w dwa miesiące od tej chwili był już u matki Meri w Chicago, a w trzy miesiące ochrzczono zwierzowodza i w ten sam dzień odbył się ślub jego z Meri.

KONIEC.

Rozpoczęcie roku szkolnego w Sosnowitz.

(f) W dniu 15-go października rozpoczął się w szkołach sosnowieckich rok szkolny. Był to pierwszy dzień lekcji. Okres dwutygodniowy, mianowicie od dnia 1-go do 15-go bm. poświęciły okręgi szkolne na prace przygotowawcze, jak zapisy do szkół, sporządzenie ewidencji uczącej się młodzieży, przyjmowanie nowych kandydatów itp. Z chwilą ukończenia tych prac, podjęto normalną naukę. — Obecnie lekcje są w pełnym toku.

Już od samego rana panował w tym dniu ożywiony ruch w mieście. Widziało się gromady chłopców śpieszących do szkół, opowiadających sobie wrażenia z wakacyjnych przeżyć, żywo gestykulujących i rozbawionych. Pod pachą jeden narazie zeszyt i nowy, pięknie zaostrzony ołówek, do robienia potrzebnych notatek.

Grupy dziewcząt przebiegały ulice,

czekając jedna na drugą, aby razem wejść po raz pierwszy w mury szkolne. Tu znów padają sekretne słówka, szeptane sobie na ucho.

Wchodząc do znanych sobie tak dobrze budynków szkolnych, dzieci stanęły zdumione. Wszystko czysto odświeżone, aż lśni i mieni się w słońcu.

Budynki szkolne na terenie całego miasta zostały poddane gruntownemu remontowi.

Wiele pomieszczeń szkolnych zostało przeniesionych do nowych, większych i higieniczniejszych budynków, bardziej odpowiadających nowoczesnym wymogom. — Kurytarze, sale lekcyjne, aule zostały wszystkie odnowione. Ławki, stoliki nauczycielskie, ramy, tablice pokryte nowym lakierem. Pozatem zostały dokompletowane gabinety fizyczne i przyrodnicze, przez wprowadzenie nowych, brakujących dotychczas eksponatów, jak również i sale gimnastyczne, wierne maksymie, że szkoła obok rozwoju umysłów dzieci musi wychować je na zdrowych i tęgich fizycznie obywateli.

Również boiska szkolne zostały ostatecznie doprowadzone do porządku,

co daje możność spędzenia przerw między lekcjami na miłych rozrywkach na świeżem powietrzu, jak również i prowadzenie lekcji gimnastycznych tamże, które obok ćwiczeń mięśni, czyli tak zwanej gimnastyki właściwej obejmuje również i gry sportowe na wolnem powietrzu.

Tu trzeba się zwrócić do samej młodzieży z apelem, aby nie niszczyła nowych, wprowadzonych z wielkim nakładem kosztów, urządzeń. Sam przykład miłego zdziwienia jakie wywołały w dzieciach odświeżone budynki szkolne, jest dowodem, że lubią one czystość i porządek

O wiele lepiej idzie przecież praca w takiej atmosferze,

niż w brudnych, zamorusanych salach. — Pierwszym więc warunkiem będzie, nie chlapać ścian atramentem, drugim nie niszczyć ławek i stolików niepotrzebnemi „rzeźbami". O ile te dwa przykazania zostaną zachowane, czysta i przyjemna atmosfera sal szkolnych zostanie na długo zachowana.

W budynkach szkolnych gwarno było i rojno. Pierwszy dzień lekcji przeszedł na zapoznaniu młodzieży z całokształtem prac preliminowanych na nowy rok szkolny, jak również na podyktowaniu nowych podręczników i potrzebnych pomocniczych przyrządów do pisania, rysunków, kreśleń i t. p.

Dzieci poznawały się wzajemnie,

przypatrywały ciekawie nowym opiekunom klasowym i nowym kolegom czy koleżankom. Pozatem widocznie zupełnie były zadowolone z rozpoczęcia pracy, gdyż jak same się przyznają, sprzykrzyło się już w domu. — Szkoła nietylko bowiem kształci umysły dzieci, ale daje też możność spędzenia czasu na wspólnych zabawach z rówieśnikami i uczy współżyć w gromadzie.

W godzinach popołudniowych opuściła młodzież budynki szkolne, udając się hałaśliwie do domów, skąd następnie wyległa na ulice miasta, aby zaopatrzyć się w potrzebne przybory i książki. Nic więc dziwnego, że

księgarnie i sklepy z artykułami piśmiennymi były poprostu oblężone.

Szczególnie największy magazyn tego rodzaju na Hauptstrasse o imponującej wystawie, na której w związku z rozpoczęciem roku szkolnego poukładano najrozmaitsze szkolne przedmioty, był tak natłoczony, że dostać się doń było trudno. Zeszyty, pióra, ołówki, farby, bloki i kredki, piórniki, cyrkle, ekierki, wszystko wabi i przyciąga blaskiem nowości. Ileż radości i uciechy z posiadania tych nowych przedmiotów.

Obecnie, jak już powiedzieliśmy,

lekcje w szkołach są w pełnym toku.

Rozpoczęła się właściwa praca nad kształtowaniem młodych umysłów. Wymaga ona wytrwałości i obowiązkowości ze strony tak młodzieży, jak i jej wychowawców. Nie wątpimy, iż da ona jaknajlepsze wyniki i rezutaty, tembardziej, że młodzież sama wzięła się do niej z zapałem i entuzjazmem.

„Szczęść Boże" — w tej pracy, z nowym, rozpoczętym roku szkolnym.

Fenicz

Podstawowe zasady nowego ubezpieczenia od starości.

(h) Przed miesiącem Dr. Ley wygłosił przed górnikami mowę, w której zapowiedział, że w najbliższym czasie ukończone zostaną prace przygotowawcze nad stworzeniem dzieła socjalnego ubezpieczenia na starość. Obecnie z dalszych wynurzeń Dr. Leya poznać już można podstawowe zasady i ramy tego jednorazowego dzieła.

Dzieło ubezpieczenia od starości mieć będzie **charakter totalny.** Dzieło to obejmuje za wyjątkiem małej grupy urzędników, którzy już obecnie mają zapewniony byt w starości, wszystkie zawody i stany, zarówno robotników, żołnierzy, przedsiębiorców, jak i przedstawicieli zawodów wolnych. **Na podstawie tej nowej ustawy, państwo przyjmuje na swoje barki troskę o zabezpieczenie przed starością tych wszystkich, którzy mu wiernie i ofiarnie służyli.** Stanowisko jednostki do państwa uległo w tych czasach zasadniczej i gruntownej zmianie. Każdy, nietylko ustanowiony w tym celu urzędnik ma dzisiaj obowiązek służenia państwu. Dlatego też z drugiej strony dla państwa wypływa zobowiązanie o zabezpieczeniu tych wszystkich, przed skutkami starości. **Każdemu bez wyjątku, państwo wypłaci rentę, o ile osiągnie już pewną, określoną granicę wieku, lub też z jakichkolwiek innych przyczyn, przedwcześnie stał się niezdatnym do dalszego wykonywania pracy zawodowej.**

Kto, pomimo osiągnięcia, przewidzianą ustawę granicę wieku nadal pozostanie w swoim zawodzie, otrzyma za swoją dodatkową pracę, do ktrej już nie jest zobowiązany, wyższe wynagrodzenie. Wysokość renty ustanowi się tak, aby każdemu zabezpieczyć przyzwoite mieszkanie, wyżywienie, oraz wszelkie konieczne warunki kulturalne, rozrywkowe i inne.

Wysokość renty zależna jest od warunków życiowych,

w jakich dana jednostka przedtem żyła. — Jest rzeczą zrozumiałą, że ustanowi się również pewną granicę maksymalną, ponieważ wspólnota narodowa zabezpieczyć może wszystkim tylko taki poziom życiowy, który odpowiada ogólnemu obrazowi życia i stylu narodowego.

Niezmiernie ważną inowacja nowej ustawy o ubezpieczeniu na starość jest zniesienie wszelkich badań, mających na celu **stwierdzenie stanu zdrowotnego, majątkowego i t. p. ubezpieczonego.** Nowa ustawa wychodzi z założenia, że każdy, po osiągnięciu pewnej granicy wieku ma prawo do renty niezależnie od tego, czy jest w posiadaniu jakich oszczędności lub majątku. To samo tyczy się również w razie jego śmierci dla pozostałej rodziny. **Rodzina nadal w tej samej wysokości pobierać będzie przyznaną przedtem głowie rodziny rentę.** Robotnik, który w czasie pracy uległ wypadkowi, lub żołnierz zraniony podczas wykonywania swoich czynności służbowych, ma prawo do określonego zgóry odszkodowania. Niezależnie od tego, w ilu procentach jego zdolność do pracy się zmniejszyła.

Również i droga pobrania składek odbiega zupełnie od dotychczas praktykowanych i obowiązujących przepisów.

W myśl nowej ustawy pracownicy, zarówno umysłowi, jak i fizyczni, nie oszczędzają przez szereg lat pewnej sumy, która następnie wypłacana im zostanie jako renta. **Obecnie wszyscy pracujący bez wyjątku wpłacają pewną stałą składkę.** Nikt obecnie nie oszczędza w celu zabezpieczenia sobie własnej starości, lecz każdy wpłaca swoją składkę dla innych, mających już obecnie z powodu podeszłego wieku prawo do renty. Już obecnie ubezpieczenie od wypadków pracuje w przeciwieństwie do ubezpieczenia inwalidzkiego i ubezpieczenia dla pracowników umysłowych w myśl tych zasad i osiągnięte wyniki są naprawdę doskonałe. Dawniej sądzono, że renta jest lepiej zabezpieczona, o ile się już przedtem składa oszczędności, lokując je w pewnych papierach lub objektach, dzisiaj natomiast najlepszem zabezpieczeniem renty jest niewątpliwie państwo, które z racji swej trwałości, daje lepszą gwarancję niż jakiekolwiek inne objekty majątkowe.

Dlatego też ten system składek jest w stu procentach pewny i niezależny od żadnych konjunktur.

Pobór składek odbędzie się na drodze podatkowej. Tem samem odpadnie uciążliwy system markowy, który zwłaszcza biurom wypłat sprawiał bardzo dużo pracy i kłopotu. **Każdy pracujący wraz ze swoim podatkiem dochodowym płaci pewną sumę na ubezpieczenie od starości.** Jest rzeczą zrozumiałą, że pozatem każdy może jeszcze oszczędzać, o ile chce podwyższyć swoją rentę starczą.

Przez to socjalne dzieło, o wprost niezmierzonej doniosłości, zarówno pod względem nowego ustawodawstwa socjalnego jak i pod względem gospodarczym, po raz pierwszy w dziejach ludzkości, naród bez różnicy stanów i zawodów, nietylko proklamuje swoje prawo do beztroskiej starości, lecz zrazem ma siłę i możność zrealizować swoje zamierzenia. Obawa przed starością przestanie być dręczącą zmorą najszerszych rzesz pracujących.

Szkolenie zawodowe w czasie wojny.

(h) Jest rzeczą zrozumiałą, że obecnie poradnictwo oraz wykształcenie zawodowe dorastającej młodzieży **zależne jest do pewnego stopnia od wojny** i związanych z nią zagadnień. Pomimo tego na terenie całej Rzeszy można stwierdzić, że wojna nie spowodowała szybkiego i nierozważnego przerwania praktyki. Droga zawodowa młodzieży również i w czasie wojny normalnym torem posuwa się naprzód. Czynniki odpowiedzialne natychmiast zdały sobie sprawę z tego, jak wielkiem niebezpieczeństwem grozi nierozważne przerwanie nauki, ile młodzieńców przez takie postępowanie straciłoby możność do nauczenia się dobrego i popłatnego zawodu. **Szereg rozporządzeń ministerjalnych stwierdza wyraźnie, że wojna niczem nie powinna wpłynąć na przerwanie dalszego i celowego wykształcenia zawodowego.**

Doświadczenie wojny światowej wykazało w całej pełni, jak okropne są wyniki takiego lekkomyślnego postępowania. Po wojnie wszystkie zawody przepełnione były nawpół wykształconymi robotnikami fachowymi, którzy pomimo najlepszych chęci nie odpowiadali stawianym wymogom. **Odpowiedzialne kierownictwo młodzieży nigdy nie może być obliczone tylko na potrzeby chwili bieżącej.** — Należy młodzieżą tak kierować, aby w przyszłości, w normalnych warunkach mieć w każdym zawodzie dostateczną ilość świeżego i zdolnego narybku do dyspozycji. Położenie obecne nie zmusza do przerwania, zniesienia, lub skrócenia przepisanych odnośnemi ustawami lat praktyki. **Wszyscy, którzy obecnie przechodzą praktykę, muszą ją w przewidzianym czasie ukończyć.** Z tego też powodu wszelkie zakłady, warsztaty naukowe, kursy zawodowe itp. są nadal czynne. W wielu dzielnicach kraju ilość tych zakładów, jak np. na Górnym Śląsku znacznie się powiększyła. O ile z ważnych względów jakiś zakład zostaje unieruchomiony, kierownictwo tegoż zakładu ma obowiązek, wystarać się dla swoich praktykantów i uczni, w porozumieniu z urzędem pracy, o nowe miejsce praktyki, względnie przeniesienie do nowego warsztatu naukowego.

Również i w warsztatach drobnych wykształcenie terminatorów nie ulega żadnej zmianie. Rzemiosło ma odpowiednią ilość miejsc do dyspozycji, aby nadal zagwarantować gruntowne wykształcenie narybku. Pomimo wojny, rozporządzenie o obowiązkowem zameldowaniu młodzieży opuszczającej szkoły, jak i rozporządzenie o udzieleniu pozwolenia na zatrudnienie praktykantów, nadal pozostało w mocy. Także w sprawie rozwiązania umowy o praktykę obowiązują nadal przepisy o ograniczeniu zmiany miejsca pracy z dnia 1 września 1939 roku. **Umowę tylko wtedy uważać można za rozwiązaną, gdy odnośny urząd pracy udzieli swojego pozwolenia.** Bez tego pozwolenia rozwiązanie umów o praktykę nie jest prawomocne. — Oprócz tego obie zainteresowane strony wyrażać muszą swoją zgodę na przerwanie umowy.

Aby zabezpieczyć się przed obniżeniem się poziomu wykształcenia zawodowego, obowiązuje nadal we wszystkich zawodach przymus złożenia egzaminu końcowego. **Przystosowując się jednak do wymagań wojny, wprowadzono na tem polu szereg ułatwień.** Tak naprzykład w pewnych wypadkach po złożeniu egzaminu piśmiennego, zwalniać można uczniów ze złożenia egzaminu ustnego. Pomimo tego, podstawą niezmiernie ważnego dla życia społeczeństwa racjonalnego wykształcenia zawodowego, pozostaje nadal gruntowna wiedza fachowa.

Co dzień niesie?

Zaciemnienie na dzisiaj.

Na podstawie rozporządzeń władz niemieckich należy zaciemniać mieszkania bezwzględnie. W dniu 19 października zaciemnienie trwa od godz.

17.57—7.32.

W tym czasie wszystkie źródła światła muszą być zakryte tak, aby od zewnątrz nie było ich całkiem widać.

Brak świateł przy pojazdach konnych.

(f) Na skutek wejścia w życie rozporządzenia o zaciemnianiu na całym obszarze wschodnim, wyszła na jaw cała masa niedociągnięć w oświetleniu pojazdów konnych, szczególnie furmanek. Dopóki ulice były jasno oświetlone, nie zwracano na to tak bacznej uwagi, gdyż pojazd był widoczny zdaleka. Obecnie jednak, gdy ciemności zalegają miasto, postępowanie takie nietylko nie jest zgodne z przepisami, ale zagraża w znacznej mierze życiu ludzkiemu, może bowiem spowodować katastrofę wjazdu na nieoświetlony pojazd, czy też najechanie przezeń.

Brak świateł ostrzegawczych przy pojazdach konnych jest niedopuszczalny i będzie karany przez władze policyjne z całą surowością. Zaciemnianie nie może być powodem zwiększenia niebezpieczeństwa na jezdniach. Jeżeli to niebezpieczeństwo do dziś dnia istnieje, to tylko z winy obywateli, niestosujących sie do wydawanych zarządzeń.

Każdy pojazd, choćby to był wózek ręczny, ciągniony po jezdni, musi być zaopatrzony w światło ostrzegawcze. Światło to winno być zaciemnione, aby nie dawało za silnego blasku, w żadnym jednak wypadku nie może być zupełne.

O ile uparci obywatele nie zechcą zrozumieć dobrowolnie tej prostej rzeczy i w dalszym ciągu będą narażali przechodniów na niebezpieczeństwo, wtedy zmusi się ich do tego w inny, lecz tym razem skuteczny napewno sposób.

(h) **CEMENTOWANE ALEJE NA CMENTARZU W BENDZINIE.** Obecnie przystąpiono do brukowania cegłą, a następnie wylewania cementem, alei na cmentarzu parafialnym w Bendzinie. Prace ukończone zostaną przed pierwszym listopada. Dzięki brukowanym aleiom zniknie błoto, które przy olbrzymim napływie ludności w Dzień Zaduszny, uniemożliwiało swobodne poruszanie się na cmentarzu.

(h) **WYPADKI ULICZNE.** Dnia 14 bm. około godziny 17 pojazd konny wjechał na 71-letniego staruszka, inwalidę z Koenigshuette, prowadzącego ręczny wózek i zranił go w policzek. Wózek został uszkodzony. Wypadek ten miał miejsce w Koenigshuette na Bismarckstrasse w pobliżu realności Nr. 6. — Dnia 15 bm. około godz. 13.15 jechał 30-letni mężczyzna z Kattowitz na swoim rowerze I-K 492320 przy Jahnstrasse po wschodniej stronie Nikolaistrasse, przyczem najechał na 57-letniego inwalidę z Kattowitz. Inwalida odniósł lekkie zadraśnięcia skóry obu rąk, oraz rany tłuczone prawej nogi i krzyża.

(h) **WYPADEK ULICZNY.** Dnia 15 b. m. około godz. 14.10 w Königshutte, przy Hindenburgstrasse tramwaj najechał na rowerzystę z Schwientochlowitz. Rowerzysta odniósł rany na tyle czaszki i odwieziony został do Knappschaftskrankenhaus w Konigshutte. Ofierze nie zagraża poważniejsze niebezpieczeństwo.

(h) **ROWERZYSTA NAJECHAŁ NA WÓZ.** Dnia 15 bm. około godz. 12.15 najechał rowerzysta z Königshutte na wóz ciężarowy IK 50003. Rowerzysta doznał lekkich kontuzyj i został przez kierowcę ciężarowego wozu odwieziony do szpitala.

Intronizacja nowego kardynała w Paryżu.



W tych dniach odbyła się w Paryżu uroczysta intronizacja nowego kardynała w obecności wysokich dygnitarzy kościelnych i świeckich. Zdjęcie nasze przedstawia nowego kardynała w otoczeniu duchownych.

Przed bitwą...



Opiekę duchowną nad wojskiem włoskiem objęły setki kapelanów polowych. Zdjęcie nasze, dokonane na jednem z pól bitew w Afryce, przedstawia moment błogosławienia oddziałów wojsk włoskich. Na pierwszym planie duchowni słuchają spowiedzi żołnierzy włoskich.

(h) **ŻYWA POCHODNIA**. Elektromonter Chmiel w Lubenitz zajęty był przy smarowaniu dachu swojego domu. Naskutek nieostrożności polał swoją odzież smołą i gdy zbliżył się do płonącego ogniska, ogień objął jego ubranie. Nieszczęśliwy rzucił się natychmiast na ziemię celem zgaszenia płomieni, co się jednak nie udało. Dopiero zbliżający się na jego krzyk ludzie zerwali z niego odzież. W międzyczasie odniósł jednak szereg ciężkich poparzeń i został przewieziony do szpitala.

(h) **PRZEZ PIJAŃSTWO SPOWODOWAŁ WYPADEK.** Dnia 10 bm. około godz. 11 wpadł pijany robotnik z Schwientochlowitz przed realnością A. Hitlerstr. 54 pod koła zbliżającego się samochodu osobowego. Kierowca samochodowy odniósł szereg lżejszych ran. Przewieziono go do szpitala w Schwientochlowitz.

Zarząd miasta Czeladzi wprowadza w czyn projekty budowy dróg.

(f) Rzadko spotyka się niewielkie miasteczka, otoczone tak gęstą siecią dróg, prowadzących w najrozmaitszych kierunkach, do jakich należy właśnie Czeladź. **W związku z bliskością kopalń, drogi te powinny być jaknajstaranniej utrzymane, celem ułatwienia transportów węgla.**

Tymczasem stan ich pozostawia wiele do życzenia. Niedostatecznie silny podkład i słabo bita czy walcowana nawierzchnia, **nie mogły wytrzymać ciężaru ładowanych pojazdów.** Potworzyły się tu dziury i nierówności, które trzeba było koniecznie załatać. Zarząd miasta stanął przed trudnym problemem nowych, bardzo kosztownych inwestycyj. **Oprócz tego bowiem podjęto budowę ulic, porządkowanie i przebudowę pewnych dzielnic w mieście, budowę mostu, zakładanie instalacyj kanalizacyjnych i wodociągowych, prace regulacyjne przepływającej przez miasto Przemszy i wiele innych prac wymagających znacznego nakładu kapitału.** Mimo to jednak nie cofnięto się przed trudnościami i z całą energją przystąpiono do reperacyj i **przebudowy dróg okalających miasto.** Niektóre z nich nadają się jeszcze do użytku i wymagają jedynie naprawy nawierzchni. Te pozostaną niezrywane, jedynie miejsca nie nadające się do jazdy, naprawione i następnie przewalcowane, co stworzy nawierzchnię gładkie. Natomiast odcinki, które komisja wydelegowana przez Wydział Drogowy uznała za zużyte kompletnie i wymagające gruntownej przebudowy, zostaną zerwane i pobudowane na nowo. **W ten sposób, mimo wielkich trudności, problem ten zostanie zrealizowany.** Obecnie na ukończeniu są prace przygotowawcze, mające na celu zwózkę materjału budowlanego, którego już całe stosy piętrzą się po obu stronach dróg, mających ulec przebudowie lub naprawie. Z chwilą ukończenia zwózki, rozpoczną się właściwe prace przy budowie tych odcinków.

Prace inwestycyjne w Olkuszu.

(b) Zarząd miejski miasta Olkusza, jak wszystkie zresztą samorządy, stanął przed nielada zadaniem obejmując miasto w swe ręce. Olkusz, miasto naogół zubożałe, wymagał dużego nakładu prac i pieniędzy, by zyskał na wyglądzie, a przedewszystkiem, by w części choćby pozbył się usterek zadomowionych tu dzięki wpływom żydostwa, zaznaczających się również w dzielnicach wzorowanych na strukturze gospodarczej i architektonicznej „Nalewek“. Rzecz zrozumiała, że na plan pierwszy wysunęła się

sprawa zdrowotności, a zarazem estetyki.

Jeśli wnikniemy w położenie, tak gospodarcze jak i materjalne miasta, to zdamy sobie sprawę i potrafimy ocenić prace w warunkach nie do pozazdroszczenia. W dalszej trosce o zdrowotność miasta, a przedewszystkiem o jego estetykę, rozpoczęto prace nad poszerzeniem olbrzymiego skweru przy Krakauerstrasse. Skwer powiększony zostanie o kilkaset metrów kwadratowych, a położony niemal w śródmieściu, skąd roztacza się wspaniały widok na „Czarną Górę“

stanie się miłem miejscem spoczynku,

zwłaszcza, że wraz z poszerzeniem przybędzie niewątpliwie rząd wygodnych ławek, bez których skwer straciłby na wartości. Rzeczą godną uznania jest zrealizowanie projektu przebudowy rynku. Jak wiadomo, rynek miasta, gdzie skupiają się zarazem wszystkie urzędy, większe składy i sklepy. Doniedawna rynek stanowił punkt zborny dla wszystkich furmanek zjeżdżających tu z okolicznych wsi po zakupy. Zarzucony różnego rodzaju odpadkami i wydzielinami nie należał do miejsc zbytnio przyjemnych w dniu takiego „święta jarmarcznego“. Obecnie zarząd miejski przystąpił do rozbudowy rynku i prace swe posunął daleko naprzód. Więc przedewszystkiem przystąpiono do zmiany nawierzchni, zastępując wyboiste kamienie, kształtną i gładką kostką granitową.

W centrum rynku znajduje się około dwupiętrowa wieża ciśnień.

Wokół tej wieży powstaną nowe, czysto utrzymane skwery, których cel można wyrazić dwoma słowami: estetyka i zdrowotność miasta.

Trudno na pierwszy rzut oka nie stwierdzić, że zachodzi tu wiele zmian, świadczących o wytężonej pracy zarządu miejskiego, mającego za cel

podniesienie Olkusza do miasta o możliwie najwyższym poziomie gospodarczym i kulturalnym.

Każda, nawet mało widoczna rzecz, pochłonie tu prace, czas i pieniądze, które zostaną zaprzągnięte w służbę nowych dróg, nowych budynków mnożących się z dnia na dzień dzięki energji twórczej zarządu.

Nowa ulica w Sosnowitz.

(f)Z chwilą uporządkowania terenów obok Ratusza, Zarząd Miejski w Sosnowitz postanowił stworzyć z tej dzielnicy miasta nowoczesną zupełnie dzielnicę i w związku z tem przystąpił do dalszych robót. Z zadziwiającą wprost szybkością i energją wzięto się do pracy na tem polu. Pierwszym jej etapem jest połączenie wspaniałej nowoczesnej ulicy Ratusza z ulicami Beskidenstrasse i z Sudetenstrasse. W związku z tem została wytyczona nowa ulica, narazie nie mająca jeszcze nazwy, jako niezupełnie wykończona.

W każdym bądź razie, jak się można już w tej chwili zorjentować z przebiegu zakrojonych na bardzo szeroką skalę prac, będzie to przejście, jakiego dotychczas Sosnowitz nie posiadał. Wspaniała, szeroka jozdnia pokryta gładką, jak stół nawierzchnią, stanowić będzie **szczyt najnowocześniejszej techniki w budownictwie drogowym.** Masywny, gruby pokład obliczony jest na wytrzymanie nawet najbardziej ładownych pojazdów, bez obawy, by nawierzchnia mogła nie wytrzymać ich ciężaru. Tu trzeba nadmienić, że jako „przesypka“ między pakładami została użyta ziemia z terenów niedawno niwelowanych, którą jeszcze dziś dowozi się kolebami na teren budowy. Z ziemi tej porobiono również pokłady pod nowoczesne chodniki. — Jezdnia od chodników oddzielona została betonowemi krawężnikami. **W ich środku biegną, otoczone również betonowemi ramami tereny na zieleńce i kwietniki.** Chodniki są szerokie i będą kryte gładkiemi płytami. **Budowa bardzo szybko postępuje naprzód.** Obserwatora codziennie uderzają zmiany, które są wynikiem wytężonej pracy. **Około kilkuset robotników pracuje bez wytchnienia.**

O ile nie zajdą nieprzewidziane przeszkody natury czysto technicznej, **budowa w niedługim czasie zostanie ukończona.** — Pomijając już względy estetyczne, które grają również pierwszorzędną rolę, to budowa tej nowej arterji komunikacyjnej w mieście stanowi wielką wygodę dla jej mieszkańców, szczególnie dla mieszkających w dzielnicy ciągnącej się wzdłuż Beskidenstrasse. Musieli oni bowiem dotychczas, chcąc dostać się do Ratusza, nakładać drogi, idąc przez Myslowitzerstrasse. Obecnie mają już bezpośrednie połączenie z Zarządem Miasta.

Założenie kwietników.

(f) **Jak już donosiliśmy, niedawno, w trójkącie, którego ramiona stanowią ulice: Breslauerstrasse, Saybuscherstrasse i Herrengasse, Zarząd miejski w Sosnowitz zniósł mieszczące się tam dawniej budy i nawpół rozwalone rudery.**

Uzyskano w ten sposób dość pokaźny teren, jak początkowo przypuszczaliśmy, pod nowe budynki mieszkalne. Tymczasem, jak się obecnie okazało, obszar ten wziął pod swoją opiekę wydział ogrodnictwa miejskiego i stworzył z niego coś w rodzaju maleńkiego skwerku, poprzecinanego niewielkiemi alejkami. **Między alejkami ujęto w betonowe ramy obszary przeznaczone na zieleńce i kwietniki.** W ten sposób powstała w mieście jedna więcej placówka zieleni, która niewątpliwie ozdobi bardzo tę unorządkowaną dzielnicę. Trzeba tu nadmienić, że **również ulice prowadzące z nowo powstałego trójkąta zieleni, zostały gruntownie przerobione i pokryte nowemi nawierzchniami jezdni i chodników.** Z domków mieszczących się dawniej na wyżej wspomnianych miejscach, pozostały jedynie dwa parterowe budynki, które nadały się jeszcze do użytku. Celem jednak kompletnego dostosowania do otoczenia, zarządzono gruntowny ich remont i otynkowanie. Na skutek dokonanych przeróbek **stała się ona obecnie jedną z najładniejszych i najestetyczniejszych w naszem mieście.**

(b) **ZNÓW WYPADEK PRZY KATTOWITZERSTRASSE W BENDZINIE.** Po serji tragicznych wypadków przy ulicy Kattowitzerstrasse w Bendzinie, znów mamy do zanotowania wypadek, który zakończył się tragicznie dla młodej kobiety, usiłującej przejść jezdnię w najbardziej nieodpowiednim ku temu momencie. Kobieta dostała się pod koła przejeżdżającego auta, doznając złamania nogi i ogólnych obrażeń cielesnych. Odwieziono ją do szpitala powiatowego w Bendzinie. — Tego samego dnia omal nie doszło do wypadku na tej samej ulicy. — Naprzeciw dworca kolejowego mały chłopiec, nazwiskiem Jurczyk, poślizgnął się przy przebieganiu jezdni, dostając się pod koła auta. Na szczęście kierowca w porę zahamował samochód, tak, że skończyło się tylko na kilku klapsach, jakie słusznie dostały się chłopcu od kierowcy auta.

Rozwiązanie rad okręgowych we Francji.

Genewa, 18 października. Rząd marszałka Petain przeprowadził ostatnio reorganizację wszysstkich rad okręgowych (Arrondissement), udzielając dymisji ich członkom. Chodziło tutaj o uniemożliwienie tym radom działalności politycznej, która w ostatnich czasach zaczęła nabierać na sile. **Od tej chwili działalność polityczna rad generalnych przejdzie na prefektów, którzy reprezentować będą polityczne interesy departamentów.**

Rząd francuski powziął również ostre środki przeciwko radzie miejskiej w Marsylji, w której panowały dosyć dziwne stosunki, o tyle, że zasiadali w niej liczni urzędnicy, którzy dopiero uzyskali obywatelstwo francuskie, albo w najlepszym razie uczynili to ich ojcowie. W związku z temi zmianami 478 członków rady miejskiej musiało podać się do dymisji.

Nowa szczepionka przeciwko gruźlicy.

Buenos Aires, 18 października. **Wielkie zainteresowanie w prasie argentyńskiej wywołał artykuł znanego bakterjologa Pueyo, asystenta wydziału medycznego w Buenos Aires, o wynalezieniu nowego serum przeciwgruźliczego.**

Doktor Pueyo stwierdza, że przeprowadzone kuracje wykazały pełną skuteczność wynalazku. Wynalazek ten nie został jednak oficjalnie uznany przez świat naukowy, a wydział medyczny uniwersytetu odnosi się do niego z dużem zastrzeżeniem. W każdym razie zamierzają sfery naukowe zbadać tę sprawę, gdyż **wynalazek doktora Pueyo może mieć dla Argentyny, gdzie rocznie umiera 20.000 ludzi na gruźlicę, duże znaczenie.**

Jak wiadomo, odkrył profesor Robert Koch w roku 1882 bakcyl gruźlicy i spreparował jako pierwszy środek przeciwgruźliczy — tuberkulinę. Obecnie istnieje **około 200 preparatów, opierających się na tuberkulinie prof. Kocha.**

Największy niemiecki generator dla Mandżurji.

Znane niemieckie zakłady elektryfikacyjne AEG zajmują się obecnie — bez względu na wojnę — olbrzymiem zamówieniem z zagranicy, a mianowicie budową największego wodnego generatora, jaki kiedykolwiek został w Niemczech zbudowany.

AEG otrzymało zamówienie od Mandżukuo na trzy olbrzymie maszyny elektryczne, dla olbrzymich zakładów na rzece Sungari. Maszyny będą zbudowane przeważnie z walcowanej blachy. Gdyby tę całą blachę rozłożyć obok siebie, to pokryłaby przestrzeń 13 morgów. Maszyny te będą nowym dowodem sprawności niemieckiego przemysłu maszynowo-budowlanego; warto podkreślić, że dotychczas nie zbudowano jeszcze większych w Europie.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr 12, tel. 352-82. — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse, Dąbrowa, Hauptstrasse 3 Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3